

JUTRO POLSKI DWUTYGODNIK

POLISH FORTNIGHTLY "POLAND OF TO-MORROW"

TREŚĆ

- Uwłaszczenie robotników —
St. Grabski
- Nasze cele wojny i pokoju —
Ks. Z. Kaczyński
- Jak myślą chłopci —
Wł. Zaremba
- Grunwald (słuchowisko) —
Jan Rut
- Wady i zalety systemu kom-
pensacyjnego —
Dr. A. Kotar
- Przegląd polityczny —
T. K.

No. 17

30 JANUARY — STYCZNIA 1943

CENA 1/-

UWŁASZCZENIE ROBOTNIKÓW

Są dwa równania społeczno-cywilizacyjne: równanie w dół i równanie w górę.

Wymownymi symbolami pierwszego są chociażby powszechnie znany portret wielkiego rosyjskiego pisarza i reformatora obyczajowo — religijnego hrabiego Lwa Tołstoja w zgrzebnej koszuli, bosonogiego i orzącego prymitywną drewnianą sochą oraz niemniej znane fotografie Gandiego, równie bosonogiego i odzianego jedną tylko płachtą. Bo też jedną z podstawowych cech wschodniego idealizmu społecznego jest tendencja do równania w dół.

Antytezą jego jest to wszystko, co się dzieje w Wielkiej Brytanii. Tu nie znosi się Izby Lordów — ale podnosi się do godności parów i wprowadza się do niej przywódców socjalistycznych, zasłużonych w walce o poprawę bytu robotników. Zachodnio-europejskie równanie — to równanie w górę.

O naszej przynależności do zachodniej cywilizacji świadczy między innymi i to właśnie, że naszym tradycyjnym równaniem społecznym było nie odbieranie warstwom wyższemu ich uprawnień, lecz dopuszczanie do nich warstw niższych. Gdy szlachta dochodziła do władzy, nie skasowała Senatu, ale uzyskała równy z nim udział Izby poselskiej w stanowieniu praw oraz wybór króla "viritim" tj. powszechnym głosowaniem całego rycerstwa. Najpopularniejszą maksymą naszej szlacheckiej demokracji XVI, XVII i XVIII wieku — było "szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie."

A przedziwnie jest dziś do niej podobna współczesna nasza demokracja chłopska. Małorolny gospodarz czuje się takim samym na swych paru morgach "panem" jakim jest na swych kilkuset morgach właściciel sąsiedniego folwarku. Lat temu 55 — a pamiętam dobrze te czasy, bo już wówczas pracowałem w tajnej oświacie ludowej — włościanin nasz uważałby był przemówienie doń per "pan" za drwiny. Dziś jest ono w powszechnym użyciu po wsiach. Nieraz słyszałem ubolewanie inteligentów miejskich nad zanikiem regionalnych strojów ludowych i gorszenie się lekkomyślnością młodzieży chłopskiej, ubierającej się w niedzielę "po pańsku." Istotnie, w wielu okolicach nie tylko dziewczęta wiejskie idą do kościoła ubrane w takie same napozór, choć oczywiście tańsze, sukienki, jak noszone są przez panienki dworskie, ale i włościańska młodzież męska ubiera się od święta w czarne garnitury ze spodniami w paski i półbucikami. Mnie

jednak zawsze to mocno radowało. Drobne to bowiem i niby to tylko powierzchowne, ale bardzo cenne objawy zasadniczego dążenia naszego ludu do równania ku górze — świadczące niezbicie, że nie tylko na wierchołkach naszej cywilizacyjnej struktury, ale i w jej najgłębszych podstawach jesteśmy społeczeństwem zachodnio-europejskim.

W myśl też ideologii równania ku górze, a nie w dół, która jest naszym tradycyjnym narodowym sposobem pojmowania demokracji, a zarazem ogniwem zespalałym nas z całą zachodnią cywilizacją — powinniśmy w najbliższym po wojnie dziesięcioleciu nie tylko ustalić kierunek, ale i przystąpić do skutecznej realizacji naszego rozwiązania kwestii robotniczej.

Bo jedno jest pewne: z chwilą gdy państwa podpisujące traktat wersalski zobowiązały się "nie uważać nadal płacy roboczej za rynkową cenę siły roboczej i zapewnić robotnikom swych krajów przyzwoity zarobek" dalsze istnienie współczesnego proletariatu, licznej bardzo warstwy ludzi, zmuszonych całe życie pracować w cudzych przedsiębiorstwach dla bogacenia cudzych rodzin, staje się niedomaganiem społecznym, podobnie jak w początkach średnich wieków stało się nim przez liczne wieki poprzednio za naturalny stan rzeczy uważane niewolnictwo, a w XIX w. — poddaństwo.

To też już w 1927 roku postawiłem w mej "Ekonomii Społecznej" tezę iż wiek XX "albo uwłaszczy robotników, albo wywłaszczy prywatnych właścicieli kapitalistycznych przedsiębiorstw."

Rozwiązanie kwestii robotniczej przez wywłaszczenie kapitalistów nastąpiło w Rosji — zgodnie z odwieczną tendencją cywilizacji wschodniej: równania w dół. A za zniesieniem prywatnej własności "narzędzi i środków produkcji" — bo gdy jej nie mają wszyscy — to niech nikt jej nie ma — poszło nieuchronnie upaństwowienie całej przedsiębiorczości; dalszą zaś naturalną tego konsekwencją było podporządkowanie całego życia jednostek rozkazodawstwu władzy państwowej — państwo totalne.

W obawie przed tą właśnie konsekwencją zachodnio-europejskie stronnictwa socjalistyczne ilekroć dochodziły w ostatnim dwudziesto leciu do władzy — powstrzymywały się od upaństwowienia jakiegokolwiek większej gałęzi przemysłu czy handlu.

Natomiast skierowały one swe wysiłki do podniesienia zarobków robotników tak, by ich stopa życiowa zrównała

się z trybem życiowym drobnego mieszczaństwa i by mogli nabywać własność czy uzyskiwać długoletnie dzierżawy kilkuizbowych domów, nieraz z kawałkiem gruntu, albo też papierów reprezentujących oprocentowujący się kapitał. Obecnie zaś Prezydent Roosevelt proklamuje, jako jedno z naczelnych zadań lepszego po wojnie urzędowania świata, powszechne wszystkich cywilizowanych ludzi zabezpieczenie od niedostatku. I ku temu samemu też zmierza projekt Beveridge'a. Niech nie tylko posiadacze nieruchomości czy kapitałów pieniężnych, ale wszyscy będą wolni od obawy nędzy, w razie utracenia zarobku czy sił do pracy wskutek kalectwa, choroby lub starości. Jest to typowe równanie ludzi ku górze. Jestem głęboko przekonany, że i Polska po wojnie rozszerzy i zreformuje swój system ubezpieczeń społecznych w kierunku wskazanego przez Beveridge'a ich zespolenia i upowszechnienia.

Mamy odmienną jednak od Wielkiej Brytanii strukturę społeczną. Większość naszej ludności — to włościanie. A dla włościanina najlepszym zabezpieczeniem od biedy są melioracje jego gospodarstwa. Wątpliwym więc jest bardzo, czy byłoby u nas racjonalne rozciąganie obowiązku ubezpieczeń od bezrobocia, choroby, kalectwa i starości również na samodzielnych gospodarzy rolnych. Co ważniejsze jednak jeszcze — nasz dochód społeczny jest o tyle niższy od angielskiego, że zarówno stawki jak i premie ubezpieczeniowe będą musiały być znacznie mniejsze od proponowanych przez Beveridge'a. Odpowiednio też mniejsze u nas będą dobroczynne skutki ubezpieczeń społecznych.

Natomiast możemy, — a gdy możemy to i powinniśmy — *podnieść pozycję społeczną robotników, w wyższym niż to się dzieje na zachodzie stopniu, usamodzielniając ich gospodarczo przez przyznanie im udziału we współwłasności przedsiębiorstw i ich kierownictwie oraz przez zaopatrzenie ich we własne mieszkania czy domy z ogrodami, pozwalającymi na produkcyjne zatrudnienie we własnym gospodarstwie części rodziny.*

Znajdziemy się bowiem po wojnie w tej niebywałej dotychczas gdzie indziej sytuacji, że w dyspozycji władzy państwowej znajdzie się duża część wielko-kapitalistycznych przedsiębiorstw górniczych i przemysłowych. Jeszcze przed wojną w ręku Niemców krajowych i zagranicznych znajdowało się znacznie więcej niż w ręku Polaków kapitałów naszych przedsiębiorstw akcyjnych, szczególnie śląskich i łódzkich. Nie tylko bowiem Niemcy byli głównymi ich akcjonariuszami, ale i głównymi wierzycielami. A w czasie wojny przemysł nasz został jeszcze o wiele bardziej zniemczony. Ale po uwolnieniu Polski z okupacji niemieckiej nie pozostawimy na dotychczasowym naszym terytorium ani żadnych skupisk niemieckich, ani żadnej własności niemieckiej.

Wszystkie przez Niemców dziś kierowane przedsiębiorstwa będzie musiała przejąć władza państwowa. Wielkim jednak byłoby błędem upaństwowienie ich wzorem naszego wschodniego sąsiada.

Wymaga tego nasza dziejowa rola i jest to kardynalnym warunkiem zachowania naszej integralności państwowej, byśmy zachowali ścisły związek z cywilizacją zachodnią, a nie byli pomostem przenikania cywilizacji wschodniej na zachód.

Przytym doświadczenie obecnej wojny poucza niezwykle przekonująco, o ile wydatniejszy jest przemysł prywatny od państwowego. ZSRR przez szereg pięciolatek usilnie rozbudowywał swą wielko-fabryczną produkcję sprzętu wojennego. Przy pierwszym zaraz śledztwie, w październiku 1939 r. wysoki urzędnik N.K.W.D. drwił ze mnie i z Polski,

mówiąc: "tu we Lwowie, pełno po sklepach zegarków, spinek, krawatów, garniturów męskich i damskich, u nas tego mało, nikt u nas nie ma choćby takich jak wy spinek u mankietów, — ale za to wjechaliśmy do was na tankach, jakich nie posiadacie, u nas takich tanków bardzo dużo." I nie wątpliwie w chwili napaści niemieckiej na Rosję, była ona wielokrotnie lepiej zaopatrzona w sprzęt bojowy niż nie mówiąc już o nas, Francja i Anglia w połowie 1940 r. Ale już jesienią 1941 r., nie sowiecki państwowy przemysł zaopatrywał w broń i amunicję armię angielską, lecz wręcz odwrotnie — formowany pośpiesznie od półtora roku prywatny przemysł angielski i amerykański uzupełniał braki sowieckiego państwowego przemysłu wojennego. I co przytym bardzo znamienne, że w Anglii nie kilka wielkich koncernów, ale 80.000 odrębnych firm pracuje dziś dla potrzeb armii ogromnie intensywnie i szybko według jednego ustalonego przez rząd planu. Nikt nie może zaprzeczyć, że obecna, czasu wojny, społeczna gospodarka Wielkiej Brytanii jest nawskroś planowa. Ale rząd ustala tu tylko plany i kontroluje ich wykonanie. Wykonują je jednak przedsiębiorstwa prywatne i organizacje społeczne. A i zaopatrzenie wojska w sprzęt bojowy oraz ludności w dobra konsumpcyjne i pomoc materiałowa dostarczana sojusznikom idzie tu nieskończenie sprawniej niż w komunistycznej Rosji.

Przytym, upaństwowienie tych wszystkich akcyjnych przedsiębiorstw, które w tej chwili są w niemieckim zarządzie, ale których współwłaścicielami byli akcjonariusze amerykańscy, angielscy, belgijscy, francuscy — wywołałoby najwyższą obawę przed angażowaniem się kapitałów bogatych sojusznicznych narodów w odbudowę gospodarczą Polski i szybkie jej następnie uprzemysłowienie. Wraz za państwami totalnymi przegra tę wojnę i autarkiczna polityka gospodarcza. Powstaną obecnie odmienne od dawnych formy międzynarodowej współpracy ekonomicznej. Ale tylko w ramach tej współpracy zdołamy wejść trwale na drogę dużego społeczno-gospodarczego postępu. Więc nie można zaczynać od zrażenia sobie pochodzących z sojusznicznych narodów kół kierujących międzynarodowym obrotem kapitałów. Prawa zagranicznych współwłaścicieli naszych kopalń, hut, fabryk — poza Niemcami i ich satelitami — będą musiały być przywrócone. Ale w takim razie dziwną byłoby niesprawiedliwością utrzymanie dokonanego przez Niemców wywłaszczenia polskich właścicieli i współwłaścicieli.

Pomimo to w dyspozycji państwa znajdzie się po przejęciu od wszelakiego rodzaju Niemców bodaj czy nie większość praw własności i współwłasności przedsiębiorstw, zatrudniających powyżej 500 robotników. Bo poza przedwojennymi jest u nas pewna ilość kopalń i fabryk świeżo założonych przez władze okupacyjne. A nie jest wykluczone że uzyskamy jeszcze tytułem odszkodowania przeniesienie do Polski części istniejących w Niemczech zakładów metalurgicznych i chemicznych, które produkują tam dziś broń i amunicję.

W 1938 roku w przedsiębiorstwach o zwyż 500 robotnikami pracowało w sumie około 250.000 ludzi. Nie wiele się chyba omył przyjmując cyfrę około 150.000 robotników, przedsiębiorstw, których kapitał akcyjny znajdzie się w dyspozycji państwa nawet po restytucji praw przedwojennych współwłaścicieli polskich i zagranicznych spośród narodów sprzymierzonych.

Jak już powiedziałem — nie jest pożądane prowadzenie ich następnie przez władzę państwową, nawet w formie t.zw

“przedsiębiorstw wydzielonych.” Ale nie jest również wskazane odsprzedanie ich zwykłym spółkom akcyjnym — choćby dlatego, że nie będzie dość potemu krajowych prywatnych kapitałów. Przytym duża ich część należy do tak zwanych “kluczowych” przemysłów, unarodowienie i uspołecznienie których jest ze wszech miar potrzebne. Nie jest oczywiście niemożliwym poddać i spółki akcyjne ścisłym dyrektywom kierującej planową gospodarką narodu władzy państwowej. I stanie się to konieczne wobec przedsiębiorstw, których przedwojenny kapitał akcyjny znajdował się w większości w ręku obywateli państw sojuszników. Natomiast wielkie przedsiębiorstwa, których kapitał zakładowy był w większości w posiadaniu Niemców i ich sprzymierzeńców powinny być oddane w wieczystą dzierżawę spółkom o charakterze nie tyle towarzystw akcyjnych, co spółdzielni, których udziałowy kapitał znajdował by się w 40 procentach w posiadaniu robotników, w 40 również procentach w rękach odbiorców produktów danych przedsiębiorstw i ewentualnie przedwojennych ich akcjonariuszów, a w 20 procentach we władaniu państwa. Zarówno jednak robotnicze udziały jak i odbiorców wytworów przedsiębiorstwa muszą być imienne i sprzedażne jedynie w łonie korporacji, złożonej z udziałowców odnośnej warstwy społecznej, oraz za zezwoleniem jej zarządu. Będzie to konieczne dla zapobieżenia skupu większości udziałów mniej zamożnych ich posiadaczy przez kilku kapitalistów czy ich agentów, przez co by został całkowicie spaczony spółdzielczy charakter przedsiębiorstwa. I nie przypadkowy skład tych drobnych licznych udziałowców na walnych zebraniach spółdzielni, lecz korporacja robotnicza oraz odbiorców delegowałaby do rady nadzorczej po 4/10 jej członków a 2/10 jej mianowałby minister przemysłu i handlu. Dyрекcję zaś mianowałaby rada nadzorcza. Zawsze jednak powinien wchodzić do niej delegat korporacji robotniczej.

Z pewnością udział delegatów korporacji robotniczych w radach nadzorczych i dyrekcjach tego rodzaju spółdzielni przyczyniłby się silnie do zwiększenia w nich wydajności pracy i pomniejszenia kosztów nadzoru. Ale do tego trzeba będzie dwóch postanowień: 1) 40 procent czystego dochodu idzie do podziału między właścicieli udziałów robotniczych, 2) maksymalna dywidenda dla udziałowców wynosi 5 procent (przyjmując stopę eskonta weksli na 3 procent), a przewyższający ją dochód poza odliczeniami na kapitał rezerwowy, amortyzację urządzeń i techniczne ulepszenia, idzie na budowę domów robotniczych. Domki te powinny być budowane przez korporację robotniczą i być zasadniczo jej własnością, z tym jednak, że dozwolone byłoby członkowi jej który chciałby nabyć domek na własność spłacać kosztu jego budowy przez uiszczanie w ciągu szeregu lat odpowiednio większego komornego.

Podobnie przejęte od Niemców budynki i urządzenia przedsiębiorstw pozostawały w zasadzie własnością państwa, a spółdzielnie byłyby wieczystymi ich użytkownikami opłacającymi skarbowi państwa umiarkowany czynsz dzierżawny, z którego powstałby fundusz państwowy na popieranie dalszej rozbudowy odnośnych gałęzi przemysłu. A wobec tego kapitał udziałowy tego rodzaju “spółdzielni fabrycznej” czy “górnictwej” byłby o wiele mniejszy niż w spółkach akcyjnych. Właściwie niewiele co przewyższałby on sumę potrzebną dla jej funkcjonowania kapitału obrotowego wraz z funduszem amortyzacyjnym. Wobec tego nie będzie trudno znaleźć nabywców udziałów takich spółdzielni nawet wśród właścicieli drobnych przedsiębiorstw będących jej odbiorcami, oraz spłacać do 10 lat

przez korporację robotniczą wartości przypadających na nią 40 procent udziałów. Oczywiście przy organizowaniu spółdzielni będzie koniecznym udzielenie korporacji kredytu potrzebnego dla natychmiastowego wniesienia jej udziału i odpowiednio do obciążenia zarobków robotniczych spłatami tego kredytu będzie musiała być unormowana wysokość płac roboczych.

W ten sposób będziemy w stanie odrazu w pierwszych paru latach po odzyskaniu wolności uwłaszczyć stokilkadziesiąt tysięcy robotników przemysłowych.

A w ciągu dalszych 20 lat będzie można doprowadzić do udziału we współwłasności zakładów przemysłowych i ich kierownictwie, oraz do posiadania własnych trzy lub czteroizbowych mieszkań z kawałkami gruntu, ogół robotników, by nie było w Polsce ludzi pracowitych i rządných, którzy by przez całe swe życie, pomimo swej pracowitości i oszczędności byli tylko biernymi wykonawcami cudzych rozkazów w cudzych przedsiębiorstwach.

Jedną z głównych dźwigni szybkiego uprzemysłowienia Polski będzie planowe przez państwo inicjowanie, a częściowo i organizowanie zapotrzebowania prac inwestycyjnych oraz ich finansowanie.

Z jednej strony jest to poważnym niedomaganiem naszego życia, że dopiero teraz pod koniec pierwszej połowy XX wieku wejdzimy na drogę rozwoju naszych sił wytwórczych w tym stopniu, w jakim istnieją one w Niemczech już od co najmniej pół wieku, że więc jesteśmy mocno zapóźnieni w naszym postępie ekonomicznym.

Z drugiej jednak strony fakt, że dopiero teraz wytworzymy znaczną większość naszego przemysłu (bo za 20 lat powinniśmy mieć prawie trzykrotnie więcej zatrudnionych w nim osób, niż było w r. 1939) pozwala nadać mu lepsze formy organizacyjne od tych, jakie wytworzył był w Zachodniej Europie rozwój kapitalizmu w okresie najsilniejszego swego rozkwitu t.j. w drugiej połowie ubiegłego wieku.

Nie sędzę, aby należało w tym celu narzucić drogą ustawowego przymusu jedną jakąś formę organizacyjną np. opisaną powyżej spółdzielni. Szybkiego uprzemysłowienia kraju nie osiągniemy, jeśli nie wytworzymy w krótkim przeciągu czasu licznej warstwy przedsiębiorców. Ale różne są u różnych ludzi zdolności. Są ludzie doskonale umiejący pracować zespołowo, ale tylko z osobami równymi im stopniem umysłowej i obyczajowej kultury. Są inni, którzy są znakomitymi kierownikami nielicznych grup odpowiednio dobranych pracowników, z którymi złączy ich wzajemne zaufanie, — ale którzy nie potrafią organizować wielkich mas ludzkich. Są też wysoce utalentowani ale samowładni organizatorzy — którzy mogą być tylko kierownikami własnych indywidualnych przedsiębiorstw. Są typowi współdzielcy i typowi dyrektorowie akcyjnych spółek.

W ustroju społecznog-ospodarczym opierającym się na prywatnej przedsiębiorczości istnieją zawsze obok siebie równocześnie wszystkie niemal typy zakładów przemysłowych, jakie wytwarzały się lub były przejmowane z zewnątrz w ciągu całej historii danego narodu. Nie sprzyja postępowi ekonomicznemu zbyt jednolitość organizacyjnych form gospodarczej współpracy.

Ale w pewnych okresach historycznych szczególnie korzystnym bywa rozwój jednego, czy paru określonych typów przedsiębiorstw.

Obecnie najbardziej będzie u nas pożądanym jaknajszersze upowszechnienie się przedsiębiorstw średnich, powoływanych do życia przez pojedynczych organizatorów, czy nieliczne grupy wspólników, dobierających do współpracy z sobą zespoły kilkunastu lub kilkudziesięciu robotników, którzy stopniowo będą wchodzić we współwłasność odnośnych zakładów przemysłowych i uzyskiwać głos w ich kierownictwie.

Ten typ przedsiębiorstw powinien być szczególnie silnie popierany przez państwo i samorządy komunalne. A najskuteczniejszym dlań poparciem będzie udzielanie tego rodzaju zakładom przemysłowym pierwszeństwa zarówno przy zamawianiu odpowiednich prac lub towarów, jak i przy udzielaniu kredytów.

Co się zaś tyczy dużych ściśle indywidualnych oraz wielkich akcyjnych przedsiębiorstw — to nie będzie niemożliwym za lat kilka po usunięciu spowodowanego wojną zniszczenia sił gospodarczych kraju — ustawowe nałożenie nanie obowiązków, przeznaczania części czystego dochodu na

budowę domów robotniczych, oraz dopuszczenia do współpracy w ich kierownictwie przedstawicieli robotników.

A już od pierwszej chwili odbudowując nasze miasta trzeba będzie niedopuszczać do stawiania znów przez prywatnych niezbyt sumiennych przedsiębiorców, tandetnych koszarowych kamienic z jednoizbowymi, a najwyżej dwuizbowymi mieszkaniami, bez należytych higienicznych urządzeń — a natomiast tworzyć specjalne dzielnice niewielkich solidnie budowanych domków z dwoma mieszkaniami, złożonymi z 2 do 3 pokoi z kuchnią, łazienką, kanalizacją, wodociągiem i oświetleniem elektrycznym lub gazowym. Dzielnice takie powinny by budować samorządy miejskie, przy współudziale jednak spółdzielni mieszkaniowych robotniczych, rękodzielniczych i drobno-urzędniczych z tym, że normą będzie wydzierżawienie mieszkań na warunkach ułatwiających lokatorom nabycie ich na własność ratalnymi splatami przez dłuższy szereg lat rzeczywistego kosztu ich budowy.

St. Grabski.

NASZE CELE WOJNY I POKOJU

Celem obecnej wojny jest zwycięstwo nad państwami Osi, dzięki czemu narody pokonane i ujarzmione odzyskają swoją wolność i byt niezależny. Owocem zwycięstwa ma stać się *pokój*. Będzie on trwały i zapewni ludzkości rozwój cywilizacji, o ile zostanie zbudowany na podstawach gwarantujących bezpieczeństwo zbiorowe i uniemożliwiających agresję ze strony imperializmów wojujących.

Jasny i konkretny plan przebudowy świata posiada Hitler. Poprzez wojnę totalną zmierza on do pokoju totalnego. Istotą koncepcji hitlerowskiej jest dążenie do zagarnięcia przez Niemcy ośrodków dyspozycji politycznej i gospodarczej w całym świecie. To co podaje propaganda niemiecka jest produktem daleko posuniętych przemyśleń i w swojej całości nosi formę nowej filozofii polityczno-gospodarczej. Od zagadnień rasowych i kulturalnych poczynawszy, poprzez cały kompleks spraw społecznych i gospodarczych, teorie te sięgają do technicznej przebudowy świata (komunikacja, uprzemysłowienie, wymiana towarów i t.p.) i do całkowitej jego reformy polityczno-administracyjnej. W planie hitlerowskim sprawa Polski została usunięta w głąb, jako zagadnienie dalekorzędne. Wobec uruchomienia przez Niemcy na terytoriach okupowanych już w okresie trwania wojny "nowego porządku," Polska — według koncepcji niemieckiej — zmieni w niedługim czasie zasadniczo swe oblicze polityczne, gospodarcze i społeczne i wtedy dopiero będzie czas na ostateczne uregulowanie sprawy polskiej. Na wszelki wypadek przegranej wojny propaganda nazistowska nie zaniedbuje, od czasu do czasu przedstawiania Polski jako państwa niezdolnego do bytu samodzielnego, t.zw. Saisonstaat.

Wielka Brytania i Stany Zjednoczone w sprawie celów wojny i pokoju nie wyszły dotąd poza założenia ogólne, mające raczej charakter deklaracji ideowej. Konkretny i szczegółowy plan celów wojny posiada niewątpliwie Rosja sowiecka. Plan ten nie został wprowadzony na zewnątrz w pełni ujawniony, ale w rozmowach dyplomatycznych uzewnętrzniał się. Wyraźnymi punktami celów wojny Anglii i U.S.A. są: a) rozbicie Niemiec i Japonii, b) dążenie do zapewnienia długiego pokoju. Ale konkretnych wskazań, w jaki sposób zapewnić światu długi pokój i jak będzie wyglądał świat po wojnie, dotychczas nie znamy.

Aby uniknąć jednak nieścisłości, należy stwierdzić, że

zostały ogłoszone w okresie tej wojny deklaracje ideowe, będące przeciwstawieniem dążeń i tez państw Osi. Są to: Karta Atlantycka i Pakt Zjednoczonych Narodów z dn. 1 stycznia 1942 r. Podstawy, na których powinien oprzeć się przyszły pokój, zostały po raz pierwszy w tej wojnie sformułowane przez Papieża Piusa XII w dniu 24 grudnia 1939 r., rozwinięte i uzupełnione w wigilijnych przemówieniach Papieża w latach następnych. Są to t.zw. pięć punktów pokojowych Piusa XII. "*Podstawowym postulatem sprawiedliwego i honorowego pokoju* — mówił na wstępie Papież — *jest zapewnienie prawa do życia i do wolności wszystkim narodom, dużym i małym, silnym i słabym.*" Zasadę tę rozwija następnie Papież w swym orędziu pokojowym z dn. 24 grudnia 1941 r., które zawiera następujące punkty:

I. W granicach nowego porządku, opartego o zasady moralne, nie ma miejsca na łamanie wolności, całości i bezpieczeństwa innych państw, obojętne — czy one są duże czy małe pod względem terytorialnym, czy się mogą bronić, czy też nie. A jeżeli jest to rzeczą nieuniknioną, że silne państwa z powodu swoich większych możliwości i sił odgrywają główną rolę w formowaniu ekonomicznych grup, obejmujących nie tylko siebie, ale także mniejsze i słabsze państwa, to jednak niezbędnym jest dla dobra ogółu żeby silniejsze państwa tak samo jak inne, szanowały prawa mniejszych państw do politycznej niezależności, do rozwoju ekonomicznego i do właściwej obrony w wypadku międzynarodowego konfliktu oraz do takiej neutralności, jaka im się należy, tak według prawa naturalnego jak i międzynarodowego.

II. W ramach nowego porządku, opartego na zasadach moralnych, nie ma miejsca dla otwarcie lub potajemnie uprawianego tępienia kulturalnych i językowych różnic mniejszości narodowych, dla przeszkadzania lub ograniczania ich ekonomicznego rozwoju, dla ograniczania albo szeregowania ich naturalnego rozrostu.

III. W ramach nowego porządku opartego na zasadach moralnych, nie ma miejsca dla zimnego, wyrachowanego egoizmu, który stara się ekonomiczne źródła dobrobytu i surowce tak zagrabieć dla siebie, że zabrania dostępu do nich narodom mniej przez naturę zaopatrzoną w skarby przyrody.

IV. W ramach nowego porządku, opartego na zasadach moralnych, gdy najniebezpieczniejsze źródła konfliktu zostaną usunięte, nie ma miejsca dla wojny totalnej, albo do — z oblędem graniczącego — zbrojenia się.

Papież podaje następujące warunki do wykonania tego punktu a) szczerze i uczciwie, progresywne rozbrojenie, b) daleko sięgające i proporcjonalne ograniczenie wytwarzania i posiadania broni, służącej do ataku i to w tym stopniu, w jakim postępuje rozbrojenie, c) powrót do żywej i moralnej zasady: paktów trzeba szanować, d) powrót do wzajemnego zaufania, e) tworzenie takich instytucji, respektowanych przez wszystkich, których troską będzie gwarantować szczerze przestrzeganie traktatów oraz przeprowadzanie potrzebnych poprawek i rewizji, będących w zgodzie z zasadami prawa i uczciwości, f) wreszcie, ponieważ utworzenie takich instytucji jest tak niezbędne dla trwałego pokoju, że bez nich nie ma o nim mowy, oczywistą jest rzeczą, że żaden trud i żadne poświęcenie się nie powinno odstraszyć mężów stanu od pracy i współpracy nad tym zadaniem.

V. W ramach nowego porządku, opartego na zasadach moralnych, nie ma miejsca na prześladowanie religii i Kościoła.

Jak widzimy więc, treść powyższych zasad pokojowych Papieża z polskiego punktu widzenia nie zawiera absolutnie nic takiego, co mogłoby wywołać jakikolwiek niepokój lub zastrzeżenia. Wręcz przeciwnie — w punktach pokojowych Papieża znajdujemy silne poparcie dla naszego programu pokojowego i dla naszych tez. W najlepiej zrozumianym interesie polskim jest również (jak u Papieża w punkcie pierwszym), obrona prawa do życia i pełnej samodzielności *wszystkich państw, wielkich i małych*, sprawiedliwy rozdział surowców i bogactw ekonomicznych, zbiorowa gwarancja bezpieczeństwa i rozbrojenia i t.d. Wykazanie przed światem, że nasz program pokojowy całkowicie jest zgodny z tezami papieskimi i że pragniemy wprowadzania ich w życie na przyszłej konferencji pokojowej, daje nam poparcie nie tylko Watykanu, ale i zorganizowanych sił katolickich we wszystkich krajach. Niestety, nasza propaganda urzędowa w żadnym stopniu nie wyzyskała też papieskich dla poparcia naszej sprawy w świecie.

Nie zostały również odpowiednio przepracowane i wyzyskane przez naszą propagandę zasady Karty Atlantyki z dn. 14 sierpnia 1941 r. W tak aktualnych dzisiaj rozprawach nad przyszłym układem stosunków w Europie jak gdyby nie słyszało się, że punkty 2 i 3 Karty Atlantycznej wyraźnie postanawiają, że *nie można uznać zmian terytorialnych, dokonywanych gwałtem, i że należy przywrócić niezależność państwową tym, którym przemocą ją odebrano*.

Trzy zatem deklaracje pokojowe, t.j. pierwsza, która wyszła od czynnika całkowicie neutralnego i najwyższego autorytetu moralnego w świecie — Papieża, oraz Karta Atlantyki i Pakt Zjednoczonych Narodów winny w dużym stopniu stać się podstawą ideową i punktem wyjścia również dla polskiego programu pokojowego. *Myśl polityczna polska powinna związać sprawę Polski z zagadnieniem przebudowy polityczno-moralnej i gospodarczej świata po wojnie, oraz z celami wojny naszych największych Aliantów, t.j. Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych A.P.* Korzystne to jest także z punktu widzenia interesów Aliantów w czasie toczącej się obecnie wojny. Sugestywna wizja nowego, lepszego świata stać się winna jednym ze skutecznych

instrumentów zwycięstwa, wyzwających wielkie złoże energii psychicznej, entuzjazmu i wiary.

Problem przyszłej Europy polega głównie na tym, jak zapewnić jej bezpieczeństwo i długotrwały pokój. Należy przypomnieć to, co jeden z historyków niemieckich napisał w marcu r. 1916: "Zatym musimy sobie w pełni zdać sprawę z tego, że prowadzimy przeciw Anglii pierwszą wojnę punicką". Ażeby zaoszczędzić zatym światu nowego kataklizmu i zapobiec trzeciej wojnie punickiej, należy tak osłabić Niemcy, aby nie były w stanie jej rozpętać. Należy więc przeprowadzić zmiany terytorialne na korzyść sąsiadów Niemiec, osłabiające Niemcy strategicznie i gospodarczo. Należy dokonać długotrwałej okupacji całego terytorium niemieckiego celem wpojenia w Niemców przekonania o rzeczywistości poniesionej klęski i celem uniemożliwienia im przygotowania przemysłowego i wojskowego następnej wojny. Z tytułu odszkodowań wojennych należy przekazać państwom poszkodowanym pakiety akcji niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych, instalacje techniczne kopalń, fabryk i t.p.

Ujmując pod tym kątem widzenia sprawę zabezpieczenia świata przed nową wojną ze strony Niemiec, można żywić uzasadnioną nadzieję, że postulaty nasze, dotyczące granic zachodnich, będą zrozumiałe dla społeczeństw alianckich i mają szanse realizacji na przyszłej konferencji pokojowej. Dotyczy to przede wszystkim:

1) rozstrzygnięcia wiekowego sporu z Niemcami o dostęp Polski do morza przez wcielenie *Prus Wschodnich* w granice państwa polskiego, a tym samym likwidacji bramy wypadowej imperializmu niemieckiego na Wschodzie Europy,

2) skrócenia granicy polsko-niemieckiej i oddalenie jej od polskich portów Gdyni i Gdańska.

3) przyłączenie do Polski Śląska Opolskiego, jako zamieszkałego przez ludność pochodzenia i języka polskiego,

4) okupacji wojskowej przez Polskę ze względów bezpieczeństwa terytorium niemieckiego, leżącego pomiędzy zachodnią granicą polską a rzeką Odrą; okupacja ta winna trwać przez okres jednego pokolenia, t.j. lat 30, a potem zobaczymy, co będzie dalej.

Jeżeli chodzi o naszą granicę na wschodzie ze strony Rosji, to jest nią granica traktatu ryskiego z 1921 r., powstała w wyniku dobrowolnej umowy, która na zawsze ukończyła spory wiekowe, jak to stwierdził w imieniu rządu Lenina przewodniczący delegacji sowieckiej — Joffe. Dla każdego Polaka granica ta jest niewzruszonym dogmatem, nie uznającym kompromisu. Ze strony Litwy i Rumunii tak samo granice nasze z przed września 1939 r. muszą pozostać niezmienione. Nasze ziemie wschodnie zawsze były w najsilniejszym związku z kulturą polską i łacińską, o dużej przewadze ludności katolickiej, która pozostała wierna Polsce mimo srogich prześladowań rządów carskich.

W interesie pokoju europejskiego leży jak najbardziej solidne zbudowanie nowego systemu politycznego. W Europie środkowej i wschodniej istnieje szereg narodów, które mają szczególnie interes w zachowaniu niezależności w stosunku do Niemiec i do Rosji i które są szczególnie żywo zainteresowane w utrzymaniu równowagi europejskiej w oparciu o Wielką Brytanię. Państwa te mają wiele pokrewieństw gospodarczych i kulturalnych. Trzonem takiego związku musiałyby być dwa państwa w środkowej Europie: Polska i Czechosłowacja. W razie sprzyjających warunków federacja mogłaby również objąć: Rumunię, Węgry, Litwę i Jugosławię.

Nie ulega wątpliwości, że uniemożliwienie dalszych wojen europejskich wymagałoby ściślejszej ogólnoeuropejskiej federacji, która jedynie posiadałaby federalną armię, flotę morską i powietrzną. O ile można dzisiaj sądzić, opinia publiczna tylko stopniowo będzie mogła być przygotowana na przyjęcie tak szeroko zakrojonej koncepcji.

W artykule niniejszym trudno wyczerpać temat tak rozległego i poważnego zagadnienia, jakim jest nasz program celów obecnej wojny. Polski program celów wojny powinien zawierać również tak ważne sprawy, jak *międzynarodowa*

współpraca gospodarcza po wojnie, zagadnienie dostępu do surowców, rozwiązanie kwestii żydowskiej w płaszczyźnie międzynarodowej przez stworzenie własnego home'u dla Żydów.

Doniosłym zadaniem naszej polityki i propagandy w zakresie celów wojny jest wykazywanie i podkreślanie solidarności interesów między Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, a narodami kontynentu, zagrożonymi przez stałe dążenie Niemiec do hegemonii w świecie.

Ks. Z. Kaczyński.

JAK MYŚLA CHŁOPI

Biorąc jakąkolwiek książkę historyczną do ręki z okresu 150-cio letniej niewoli widzimy, że zaborcy używali wszelkich metod, by nas zniszczyć. Robiono wszystko i wszędzie, na wsi, w mieście w przemyśle, handlu, w urzędzie, w szkole, a nawet i do kościoła starano się wdrzeć, aby odwrócić dążenia i myśl od tego, co polskie. Wszystko to co dążyło do podniesienia ducha i krystalizacji myśli, do wyzwolenia Polski — chciano zabić w zarodku.

Mimo tak olbrzymiej przewagi zaborców i ich stosunku do Polaków nie zdołano nas wynarodowić, ani też ducha osłabić. Wszystkie zsyłki na Sybir, masowe procesy polityczne, choć czyniły wielkie wyrwy wśród najlepszych patriotów, to jednak nie dawały żadnych wyników. W Poznaniu, w jednym tylko procesie, stanęło dwustu Polaków oskarżonych o robotę niepodległościową. Na zapytanie prokuratora, dlaczego oskarżeni dopiero podczas rozprawy przyznają się do winy, padła odpowiedź, że nie mogą się wyprzeć wobec świata tego, że chcą Polski; w tym czasie na sali sądowej znajdowali się obserwatorzy i korespondenci kilku państw obcych. Wóz Drzymały na swych kołach objechał wszystkie ustawy niemieckie, zabraniające mu budować dom na swym ojczystym zagonie. Potworna rzeź galicyjska, spowodowana celowo przez okupanta boleśnie dała się odczuć społeczeństwu. Nic to. Naród nie zboczył ani na krok z tej drogi, która prowadziła go do wolności. Przeciwnie — te tragiczne przejścia spowodowały nienawiść do okupantów, umocniły ducha, skrzystalizowały myśli celem stworzenia siły nie tylko defenzywnej, ale ofenzywnej.

Cała praca i cały wysiłek idący ku wyzwoleniu znalazły swoje oparcie o wieś i o lud polski, który nie dopuścił do siebie ani nie przyjął obcego języka, choć mu go chciano siłą narzucić. Nie pozwolił wyrwać ziemi ze swego posiadania.

Chłop polski nie znajdował często w swym kraju, między swymi — chleba. Idąc w ślady choćby Staszycza który 18.000 ha ziemi rozdał chłopom, a przytym budując szkoły, kościoły, młyny, szpitale, można było to zagadnienie choćby częściowo rozwiązać. Tego nie uczyniono. Chłop pozbawiony nieraz kawałka ziemi i chleba — wędrował zagranicę, gdzie pozostawiwszy swe najlepsze lata, swe zdrowie i siły — wracał do ojczystej ziemi z ciężko zapracowanym groszem. Wykupywał ją od tych którzy tej ziemi mieli w nadmiarze i bardzo często bez zastanowienia marnowali, przekazując w niepowołane ręce, a nawet największym wrogom. Słusznie to ujął Bolesław Prus w swej powieści "Placówka", przedstawiając dziedzica i chłopą. Jeśli chłop w tych czasach i przy takich warunkach mógł utrzymać ziemię tę, a na niej swój charakter narodowy, będący oparciem i podstawą do wyzwolenia Polski, to zawdzięcza ten fakt jedynie sobie samemu. Bo chronił on swe dziedzictwo najczęściej bez czyjejś pomocy, zmuszony walczyć z przeszkodami, stawianymi nieraz przez tych, co winni byli przyjść mu właśnie z pomocą.

A gdy nadeszła stosowna chwila do wyzwolenia Ojczyzny, chwycił chłop za broń i wziął ster państwa w swoje ręce. Dał dowód, że unie walczyć i tworzyć, że w nim istnieje ogromna siła i wartości narodowe niewyczerpalne i niezniszczalne. Chłop dał dowód że strzeże ziemi, wtedy kiedy jest źle, gdy przychodzi strach i trzeba dać życie na niej. Wtenczas staje się najwierniejszym i najlepszym jej stróżem. Zdaje sobie bowiem dobrze sprawę, że ziemia stanowi o narodzie. Jeżeli gdziekolwiek — to przede wszystkim w Polsce dała nam — i na niej chłop — podstawę do przetrwania długoletniej niewoli. I nie pozwoliła wynarodowić i zniszczyć nas. Ale to zrozumieli dawno i najlepiej ci, co tę ziemię utrzymali. Nie zrozumieli i nie rozumieją tego do dnia dzisiejszego ci, co tę ziemię często nikczemnie zmarnowali, albo znają ją, jako widok z okien przejeżdżającego pociągu. A chłopą, żywiciela i obrońcę uważają za coś niższego.

Chłop polski widząc ten stan rzeczy, wyrobił sobie o nim swój własny, prosty sąd. Zrozumiał to jeszcze za czasów zaborczych, a później w niepodległej Polsce, że nie wystarczy utrzymać tej ziemi w swym posiadaniu, ale trzeba jeszcze tworzyć obok swej siły fizycznej, jaką posiada — siłę gospodarczą i polityczną. Zdał sobie sprawę, że dokonać tego wielkiego dzieła może tylko poprzez swoje organizacje — idąc zwartą, zorganizowaną ławą. Na chłopskim zagonie, przy warsztacie pracy, w niezwykle ciężkich warunkach gospodarczo-politycznych — rodziła się ta myśl i rozwijała. W okresie, gdy zaborcy rabowali kraj, grabili co się dało i ile się dało, poczęli chłopcy tworzyć i organizować: wyrastały jak grzyby po deszczu kółka rolnicze, spółdzielnie różnego rodzaju, które w okresie Niepodległości stanowiły poważną rubrykę w naszym bilansie handlowym. Powstawały różne towarzystwa oświatowo-gospodarcze, choć nieraz grubo trzeba było do nich dopłacać z chłopskiej kieszeni. Nic jednak nie zawróciło chłopów z raz obranej drogi. Budowano kościoły, szkoły, domy ludowe, zakładano biblioteki po wsiach, kształcąc starszych i młodych. Znalazło to swój wyraz i uwidoczniło się w naszej ogólnej gospodarce czy to hodowlanej, czy w wielkim pędzie do zakładania sadów, do tworzenia spółek maszynowych, do podnoszenia wydajności ziemi itd. itd. W warunkach i granicach, — w jakich wieś żyła w systemie ogólnogospodarczym okresu niepodległościowego, wprowadzanym w życie chaotycznie, lekkomyślnie, bez oparcia o jakikolwiek plan gospodarczy, dorywczo od wypadku do wypadku — wieś zrobiła wszystko co mogła i nie ma sobie do wyrzucenia.

Dziwne i wprost nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe: mimo tak olbrzymiego bez czyjejkolwiek pomocy, postępu i dorobku chłopów w Polsce niepodległej — cały ten wysiłek nie znalazł należytego zrozumienia. Lekceważono chłopą, niedoceniało jego dorobku, który przecież siłą rzeczy był dorobkiem państwowym.

Nie pozostał też chłop w tyle pod względem politycznym. W ciężkich chwilach, przy tworzeniu Polski, był na froncie. Był w decyzjach i poczynaniach o losach narodu i od odpowiedzialności tej się nie usuwał. Głowy w piasek nie chował. Był w parlamencie austriackim i mocno tam stawiał sprawę polską. W niepodległej Polsce do roku 1926 zasiadał w Sejmie, wszedł do Rządu. Był także w Brześciu, w Berezie, był też na emigracji politycznej. Opychano go wszystkimi siłami mniej czy więcej brutalnie. Trwał na swym stanowisku niezmiennie: "choć sobie nas nie życzycie — jesteśmy i będziemy."

Wołał chłop: "źle się dzieje w Polsce." Dawał dowody i uzasadnienia, że nie mylił się; żądał zmian, nie pojedynczo, ale w swej zwartej masie. Tak było w Nowosielcach w 1936 roku w tej manifestacji, jakiej nie zanotowała historia w żadnym innym państwie. Tak było w czasie strajku chłopskiego w 1937 roku, Tak było na tysięcznych zjazdach i zebraniach, które gromadziły dziesiątki tysięcy chłopów i to chłopów uświadomionych, którzy przestali się liczyć na i l o ś ć, a liczyli się już na j a k o ś ć.

"Jesteśmy siłą i fundamentem Polski — mówili — jesteśmy tą siłą, która jest zdolna wziąć odpowiedzialność za całość, jak i za to co złe i dobre. Polska jest państwem o większości chłopskiej, bo jest nas 75 procent. A zatem Polska jest chłopska; tego nikt nam nie zaprzeczy i długo taką jeszcze pozostaniemy. Jesteśmy wszyscy z jednej gliny, jesteśmy wszyscy obywatelami, od obowiązków się nie uchylamy, ale żądamy równych praw, równego traktowania nas."

Wiedzieli chłopci bowiem dobrze, że Polski nie można budować na jednym człowieku, czy na kłicie otaczającej go, gdyż taka budowa jest obliczona na krótką metę i nie może być trwałą; co więcej, że nie rozwiązuje zagadnień ogólnej natury państwowej. I wcześniej czy później doprowadzi państwo i naród do katastrofy. Wołaliśmy o budowę przyszłości państwa w oparciu o całe społeczeństwo.

Nie odbieramy nikomu zasług, gdy je ktoś posiada, ale doświadczenia tak nas nauczyły: czy kto lubi chłopów, czy ich nienawidzi, chce czy nie chce — musi stwierdzić — że przyszła Polska, jeżeli chce się umocnić i stać się siłą, zdolną do obrony swych granic, będzie musiała się oprzeć na chłopach. Chłopi będą musieli mieć na równi z innymi głos czy to w gminie, powiecie, w rządzie, czy w parlamencie. Bo w odbudowie powojennej będzie musiało wziąć udział całe społeczeństwo, a za braki i niedomagania ponosić odpowiedzialność także całe społeczeństwo. Smutne doświadczenia nauczyły nas, że żaden rząd nie jest wszechmocny, czy na czele z Piłsudskim, czy później z Rydzem. Przygotować, tworzyć i zabezpieczyć obronę państwa może tylko cały naród. Nie wystarczy zwalanie winy za klęski na rządy sanacyjne, choć naprawdę winy ich były ogromne. Ale najszlachetniejsze nawet porachunki z poszczególnymi winowajcami niewiele pomogą. Musi raz na zawsze zabezpieczona być Polska przed nawrotem systemu rządów, za którego błędy płacimy dziś milionami żywotów ludzkich i zniszczeniem kraju. Grzechem śmiertelnym rządów sanacyjnych było, iż sprawowały one władzę w Polsce nie mając ani oparcia w narodzie, ani też żadnych podstaw prawnych; nawet sami ci, co zarządzili temu nie zaprzeczają, a co gorsze nie mieli oni też żadnego przygotowania ani znajomości rządzenia. Wszystko to czego nie umieli, albo też źle robili — zasłaniali tajemnicą państwową, oklamując społeczeństwo, że wszystko jest przygotowane i mocarstwowość państwa nienaruszalna. Pozwoliło im to utrzymać się przy władzy, częściowo przy pomocy bagietu i policjanta. Nie chcieli się z tym pogodzić ani zrozumieć, że aby rządzić państwem w oparciu o społeczeństwo — potrzebne jest prawo, które musi być szanowane i na którego strażą trzeba stać. A do tego jeszcze potrzebny jest rozum i wyczucie, takie by móc prze-

widzieć co przyszłość przyniesie, aby nie być zaskoczonym jak we wrześniu 1939 roku. Nasze rządy pomajowe nie umiały zdobyć sobie tych wartości na drodze prawa legalnego i doświadczenia. Bo tego zamach czy przewrót, lub naginanie społeczeństwa do samowolnych rozporządzeń przy pomocy policjanta dać nie może. Państwo staje się wtenczas rządzone gwałtem i terorem, pozbawia się społeczeństwa kontroli, a co najważniejsze — nie dopuszcza się do jakichkolwiek zmian w kierunku poprawy. I takie państwo wcześniej czy później jest wystawione na katastrofę, a nawet na zagładę.

My chłopci mieliśmy taki sąd wyrobiony jeszcze w niepodległej Polsce. Przecistawialiśmy się pomajowej polityce z całą stanowczością i zdecydowaniem, w pełnym poczuciu odpowiedzialności, za to co czynimy. Przelewaliśmy krew w czasie pokoju i to w wolnej Polsce. Po wrześniu 1939 roku mówili chłopci między sobą:

"Dawaliśmy wszystko z siebie, aby zmienić stosunki w Polsce i sprowadzić ją na inne tory, ale to było za mało. Źle się stało, żeśmy więcej nie dali. Siedzieliśmy w więzieniach, cierpieliśmy w czasie pacyfikacji — nie żałujemy. Ale okazało się wszystko nie wystarczające wobec wypadków, które nadeszły."

To samo mówili chłopci na Sybirze, spoglądając na zielone sztandary, które nieraz przez policję podczas pacyfikacji dziurawione były.

To też na podstawie tych doświadczeń — jako chłop — mogę zapewnić wszystkich tych, którzy gdziekolwiek znajdują się dziś na emigracji i ciągle jeszcze marzą o rządzeniu w przyszłej Polsce starymi metodami, czy podobnymi im, że się grubo mylą i że więcej się im to nie uda. Szkoda się wysilać. Muszą sobie uprzytomnić jedno, że żyją dziś w świecie, który poszedł i wyprzedził ich metody już dawno i nadal idzie szybkim krokiem naprzód. A wraz z całym światem także Polska i jej społeczeństwo. Kto myśli o rządzeniu w Polsce po staremu, ten przekreśla Polskę i ofiary tych co trwają i walczą, tych co Polskę budują i budować dalej będą. Każdy Polak winien zrozumieć, że stanęliśmy wszyscy przed ważną chwilą w dziejach wszystkich narodów, a więc i narodu polskiego. Nie wolno nam dziś rozpraszać i rozdrabniać naszych sił, tak nieodzownie potrzebnych do wyzwolenia ojczyzny. Winniśmy stanąć w jednym szeregu i mieć na uwadze tylko zwycięstwo i przyszłość całości, a nie jednostek, grup czy klik.

Wiem, że tak myślą i do tego dążą wszyscy chłopci, zarówno ci pozostali w Kraju, jak i ci, których los rzucił na emigrację. A chłopci są większością w naszym narodzie. Wierzę, że do nich dołączają się wszyscy inni, bez względu na warstwę społeczną, a którym leży na sercu Polska i wszyscy jej obywatele bez różnicy pochodzenia i przynależności.

I razem wszyscy wywalczymy i odbudujemy Polskę. Odbudujemy ład i sprawiedliwość. Takiej Polski oczekują od nas przyszłe pokolenia i za taką Polskę jesteśmy odpowiedzialni.

Władysław Zaremba.

REDAKCJA PRZYJMUJE

We wtorki i piątki
od godz. 2.30 do 3.30

W LOKALU ADMINISTRACJI

308 REGENT STREET,

Pokój Nr 3. 6 piętro.

Jak wielu innych współpracowników naszych i autor niniejszego słuchowiska, jeden z wybitniejszych poetów chłopskich, podpisuje swój utwór pseudonimem. Słuchowisko to utrzymane jest w stylu ludowym, co odpowiada zasadniczej tezie JUTRA POLSKI, nawrotu w życiu intelektualnym do pierwiastków ludowych.

Redakcja.

GRUNWALD

(FRAGMENTY SŁUCHOWISKA)

I

(Tupot maszerujących szeregów. W takt tego tupotu okrzyki)

— Na wschód!
— Na wschód! . . .
— Przestrzeni! . . .
— Ziemi! . . .
— Krwi! . . .
— Na zbój!
— Na zbój!
— Kto z nami — — pachol! . . .
— Kto przeciw — — giń!

NARRATOR

Germańskie bogi żłopią krew —
germańskie trzewia żre niedosyt . . .
Wciąż nowej rzezi lutą grę
na świat niemiecki ciska poseł . . .

Jak wiek pamiętny tłokiem prą —
ich moc i wiara trwa w żelazie . . .
Krok teutonów — śmierci krok,
ich głos jak bełkot — głos przerażeń . .

Na wschód zbójceci ciągnie trakt,
gdzie wolnych Słowian śpiewna mowa,
gdzie srebrnopióry, wolny ptak
aż u niebieskich fruwa pował . . .

Bywało — giął się cichy lud
jak łan pod wichrem, co niespodzian,
lecz było częściej: stał u wrót —
i zbrojną mocą w przemoc godził . . .

Bywało w Chrobrych bujny czas —
i Krzywoustych i Łokietków:
niemieckim ścierwem pies się paś,
a rdzę żelastwa — wół ją deptał . . .

A przecież ciągle — wiek po wiek —
germańskiej furii łeb odrastał —
i nowy rozbój szedł na wsie
i rzeź w słowiańskie biegła miasta . .

* * *

(Odgłosy radosnych dzwonów, stara weselna muzyka) . . .

NARRATOR

*Na krakowskim zamku
stało się wesele —
nie pamiętał takich
jak Wawel Wawelem . . .*

CHÓR

*Królowa lelija —
król się przy niej zwiąja
i panowie — rada
w płasach i lansadach . . .*

NARRATOR

*Na krakowskim zamku
cieszą się narody —
Polska — Litwa z Rusią
wyprawiają gody . . .*

CHÓR

Królowa lelija i t. d.

NARRATOR

*Polskich panów koło —
bojarowie przy nich
wyciągają klejnot —
wolność z polskiej skrzyni . . .*

CHÓR

Królowa lelija i t. d.

NARRATOR

*Cieszą się druźbowie,
cieszą dziewosłoby —
Polska — Litwa z Rusią
podały se gęby . . .*

CHÓR

Królowa lelija i t. d.

NARRATOR

*Toć niemiecki poseł
aż zębami zgrzyta,
z opuszczonym nosem
wyszedł na korytarz . . .*

POSEŁ (śpiewa)

*Królowa lelija —
król się przy niej zwiąja,
nie niemieckie książę
ślubami się wiąże . . .*

(Uroczyste fanfary)

NARRATOR.

*Na tronowej sali król siadł w majestacie
i królowa przy nim w białosnieżnej szacie . . .
Koło tronu z boków są — panowie-rada,
polscy dostojnicy i Litwy gromada,
i bojarów ruskich ciżba złotogłowa,
co od Dniepru przyszli — z dumnego Kijowa . . .
Trzy narody razem, ślubami złączone,
z dobrej woli przyszyły pod jedną koronę . . .
Dźwiga ją Jagiełło z twardą dostojnością,
a królowa przy nim uśmiechnięta gościom . . .
Więc posłowie bliskich i dalekich krain
życzenia przynoszą odwiecznym zwyczajem.*

(Fanfary)

Już legat papieski związał unię stułą . . .

(Fanfary)

Już francuski poseł złożył piękny ukłon . . .

(Fanfary)

Już wysłannik czeski rzekł iż polskie ramie
 pewno się przysłuży wspólnej Słowian sprawie . . .
 Już złożyli hołdy innym ziem posłowie —
 teraz poseł z Niemiec idzie się wysłowić . . .

(Fanfary)

O — życzliwy uśmiech na twarzy ułożył —
 O — i ukłon zgiął go w udanej pokorze . . .
 Dźwiga krzyż na plecach, Chrystusowe знамя —
 i nim zaczął mówić; dojrzał król, że kłamie . . .

POSEL

Najjaśniejszy władco królestw połączonych,
 cieszę się z wesela sławetnej Korony
 i uznając mądrość króla potężnego,
 o twe względy, panie, z nadzieją zabiegam.
 To już dawno było w mej najsłabszej myśli,
 aby waśń narodów między nami skreślić,
 aby, co się działo, puścić w zapomnienie —
 niech wieczysty pokój łączy nasze ziemie . . .
 Oto mam propozyt wzajemnej umowy —
 podpisz — ja podpiszę — i pokój gotowy ! . . .

(Szelest pergaminu)

NARRATOR

Król milczeniem długim ważył posła słowa —
 potem się uśmiechnął, potem uśmiech schował.
 Twarz mu sposepniała w uczuć dostojęństwie,
 aż się cofnął poseł, jakby doznał kłęski,
 jakby z ócz królewskich już po łapach dostał,
 a Jagiełło rzecz ustawia otwarcie i prosto . . .

KRÓL

Pośle ! . . . Ja — monarcha prawie-m niepiśmienny,
 ledwie się na pamięć nauczył nowenny —
 mnie jest ważna choćby i zwykła umowa,
 byle szczerza, z serca, by jej fałsz nie psował . . .
 Niechże, gdy odemnie dziś żądasz podpisu —
 podpis dam chrześcijański pod solenną misą.
 Ale waruj ! nie wwódź mnie na pokuszenie,
 zdradę i obłudę będę ciął z korzeniem ! . . .
 Podpis dam chrześcijański. Krzyżem go oznaczę.
 Ktoby krzyż chciał skazać, ten zawyje płaczem . . .

POSEL

Na co kłątwy, królu ? . . . Nasz krzyżacki naród
 wciąż pracuje w krzyżach, wciąż się o to stara,
 by zbłąkane ludy pod cień krzyża przywieść . . .

KRÓL

Ja zaś światło wolę ! . . . Ja zostanę przy nim ! . . .

POSEL

To już pozwól, królu, skończyć posłuchanie,
 śpieszę te nowinę zawieść do mych krain . . .
 Pakt przyjaźni wiecznej, to jest słodki owoc —
 chcę, by jaknajprędzej naród go kosztował . . .
 Z Bogiem, wielki królu ! . . .

KRÓL

Z Bogiem, godny pośle ! . . .
 Chwałę niecierpliwość i porywczy pośpiech . . .

(Wychodzi, kroki, fanfary)

GŁOSY

— Sława ! . . .
 — Chwała ! . . .
 — Chwała ! . . .
 — Pierwsza wiktoryja ! ! . . .
 — Pierwszy dzień wesela — los pokojem sprzyja ! . . .
 — Chwała !
 — Sława !
 — Sława !

KRÓL

Polski, Litwy, Rusi, zjednoczone stany,
 choć wesele dzisiaj, przecie nie pijany-m,
 przecie widzę trzeźwo : z Niemca chęci, pokój
 rychłą wojnę wróży . . . Wojna na widoku ! . . .

II.

(Śpiew płatnerzy. Huk młotów. Jęk kowanej blachy.)

PLATNERZE (śpiewają).

Ren i Dunaj — wielkie wody,
 ale mało ma ich Odyn . . .

Bić młotami,
 bronie kuć —
 mordem, rzezią
 gasić chuć ! . . .

Wisła z Bugiem, Niemen Dźwina —
 wszystkie wody dla Odyna :

Bić młotami,
 bronie kuć —
 mordem, rzezią
 gasić chuć ! . . .

Odyn pragnie, Odyn łaknie,
 wody mało — krwi nie braknie . . .

Bić młotami,
 bronie kuć —
 mordem, rzezią
 gasić chuć ! . . .

NARRATORKA

Na zamku krakowskim
 królowa-kwiatuszek
 wśród śmiertelnej troski
 daje świętą duszę . . .

Świętą duszę daje,
 ofiaruje Bogu :

KRÓLOWA

— Zmiłuj się nad krajem,
 narodowi pomóż ! . . .

— Uchroń, dobry Chryste,
 naród mój od kłęski —
 za me serce czyste
 obdarz go zwycięstwem !

— Nie skąp, Panie, łaski —
 proszę moim zgonem —
 otocz zwycięstw blaskiem
 Litwę, Ruś, Koronę ! . . .

— Boże, wiesz, jak zawsze
 uchylałam wojny —
 ja nie mogłam patrzeć
 na zatargi zbrojne . . .

*Ale widzę teraz :
wyroki niechybne —
szatan się rozpiera —
poskrom, Boże, pychę . . .*

*— Jak Wanda Wiślańska
swoje życie daje —
dziej się wola Pańska —
zmiłuj się, Boże, zmiłuj,
zmiłuj się nad krajem : . . .*

NARRATORKA

Jarzą się gromnice,
palą jasne świece . . .
Królowa-kwiatuszek
świętą dała duszę . . .

Królowa lelija
z nieba Polsce sprzyja . . .

(Odgłosy wawelskich dzwonów pogrzebowych.)

NARRATOR

Już wiadoma rzecz powszechnie : król niehamowany
znieść nie może ciężkich obraz posłów w krzyż przybranych
ni ich żądań, ni pogrozek, ni szyderstw dotkliwych . . .

KRÓL

Niech los sędzi, niech rozsądza krwawej wojny żniwem !
To mi wici wnet rozsyłać i zbierać rycerstwo,
niech usłyszają wojownicy po najdalszy przestwór . . .
Zbierać rotę i chorągwie ! . . . Pozaciagać hufy ! . . .
Co żelastwa — brać żelazo i hartować duchem : . . .

NARRATOR

Leci pogłos w kraj szeroki, wzbiera pomruk krajem —
porzucają pługi w polu kmiecie i rataje . . .
I po wioskach, gdzie dom jaki, rycerze i czeladź
opatrują oręż, zbroje na krwawe wesela . . .

(Odgłosy surm bojowych)

NARRATOR

To Jagiełło konia dosiadł —
Rumak parsknął raźnie —
Dobry omen w tym odgłosie —
wróży Niemcom łaźnię . . .

To panowie polska rada
skoczą na bachmaty —
suną w skokach i lansadach
by tanecznym taktem . . .

To goreją ogniem lica
z marsowej urody
u Zyndrama Maszkowica —
wodza-wojewody . . . —

To i Spytko, pan Melsztyński
rośnie stałą olbrzym . . .
Młody Zbigniew Oleśnicki
okut w zbroję dobrze . . .

To biskupy, kasztelany —
każdy godnie wyszedł,
ale nikto nie udany
nad pana Zawiszę . . .

Ta mu zbroja lśni blaskami
i migocą łuski —
on z bachmatem — góra-kamień
pod słońcowym chludem . . .

A poodal las proporców —
poodal, poodal —
jak pod wiatrem tam furkocą
dębowa młoda . . .

Grzmia fanfary, bębnow łomot
dudni ziemia, dudni . . .
Małopolska — to wiadomo :
idzie w bój najludniej ! . . .

Wpływa strumień za strumieniem
w ten płynący pochód —
okoliczne schodzą ziemie,
dopływają z boków . . .

To jak Wisła swoje wody
zbiera do Bałtyku —
król Jagiełło swym pochodem
takoz tam pomyka . . .

Alić jeszcze jakieś wojsko ! . . .
Co za znaki obce ? . . .
Wódz ich przypadł w chyży podskok,
skłonił się proporcem . . .

ŻYŻKA

Przyszlیم, królu ! . . . W tej potrzebie
daję z serca wsparcie . . .
Gdy na Niemca — głupio nie bić ! . . .
Czesi też zażarci . . .

Spojrzyj, królu : luda-m okruc
zebrał pod swe godło . . .
Łądem pójdą, drogą mokrą
bić niemiecką podłość . . .

NARRATOR

Już poznali go rycerze . . .

GŁOSY

— Żyżka ! . . .
— Czech nad Czechy ! . . .
— Znan, jak Niemcom, chaby pierze ! . . .
— Kamrat do uciechy ! . . .

NARRATOR

Król uściskiem mocnym przyjął
pomoc, którą zyskał . . .

OKRZYKI

— Bracia Czesi niechaj żyją ! . . .
— Niechaj żyje Żyżka ! . . .
— Na zdar !

NARRATOR

Czechów grzmi wołanie . . .

OKRZYKI

— Na zdar król Jagiełło !
— Na zdar Polsko i Slovane ! . . .
— Wiwat wspólne dzieło ! . . .

NARRATOR

A po puszczach po litewskich, po bezdrożach
książę Witold płomienisty lata pożar . . .

Buczą rogi, dmie w krzywulę skośny Tatar —
książę Witold płomienisty lata wiater . . .

Zbiera Litwę i Tatary w zwierza skórach —
książę Witold płomienista lata chmura . . .

Ruś porywa z nad Prypeci w błotach mokrą —
książę Witold płomienisty lata orkan . . .

Ruś Smoleńską, Ruś Kijowską, czarny Wołyń —
książę Witold płomienistym lata kołem . . .

U niemieńskich się pagórów zejda ludy —
Książę Witold płomienistym stanął cudem . . .

I przegląda te seciny i watahy,
skóry rude, skóry płowe, migot blachy.

Dzid, berdyszów, krzywych łuków i toporów
nie wypatrzy, nie przeliczy — jak drzew w boru ! . . .

To się ruszył pierwotnych ludów nasyp
za Witolda płomienistym mieczem jasnym.

Nad ludami archanioły idą górą —
Świat Mikoła, świat Gabryło z Jurem . . .

(*Ruski chorał*)

III

(*Pauza*)

NARRATOR.

Warują wojska dwa naprzeciw
przed nimi łysy zionie plac
i głuchy pomruk pustką leci —
słońcowy w skosach łamie blask . . .

Krzyżackie szyki — wał żelaza
z całych się Niemiec stoczył tu . . .
Ludzie i konie — skuci razem —
czekają znaku : runą wprzód ! . . .

Ich mistrz rozpoczął nieczne modły,
by Boży snadź podważyć tron,
by ramię Chrysta zelżył Odyn,
by je pokalał ludzką krwią : . . .

I pierwszy taran żywej stali
na Litwę rzucił i na Ruś . . .
Jak góra, gdy ją wulkan zwalił,
jękliwy chrobot stał się z łusk . . .

Pienistą falą Litwa wzbiera
z Witolda mieczem pośród grzyw —
żywiółów starcie poszło teraz :
wałące skały — morza spływ . . .

Litwa się cofa . . . Ścieka w pobok . . .
Powrotną siłą idzie w sztorm . . .
Krzyżacki przedsię sadi robot
i miażdżąc, gniotąc prze na złom . . .

Ze wzgórza król Jagiello patrzy,
wzrokiem się w pomrok bitwy wrył —
Zyndram Maszkowic doń przypadłszy :
— Polacy, królu ! Teraz — my ! . . .

Król skinął. Wojsko żegna znakiem.
Poskoczył ku chorągwiom wódz.
Dał znak. Schylili wnet kołpaki.
Buchnęła pieśń z tysiącznych ust . . .

(*Śpiew " Bogurodzica Dziewica."*)

Już chorągiew się porywa —
z nią druga — trzecia — pięć —
Sto chorągwi z miejsca spływa . . .
— Stępa ! . . .
— Kłusem ! . . .
— W poskok pędź ! . . .

Zniżą kopie w łeb bachmatom —
wichrem burzy wpadli w prąd . . .
Jeden okrzyk pęd skołatał :
— Jezus — Maria ! . . . Kłuj a rąb ! . . .

Gdzie krzyżacka szła zaporą,
już złamali ścianę cielsk . . .
— Jezus — Maria ! . . . Ni to w borach
poczną rąbać, kłuć i sieć . . .

— Jezus — Maria ! . . . Drzewska łomią —
z grzmiotem, jękiem lecą łby . . .
Szyk krzyżacki wziął się — pomiał . . .
— Jezus-Maria ! . . . świeży szyk ! . . .

Świeże siły mistrz wyrzuca —
ciska napór w polską cieśń . . .
— Jezus — Maria ! . . . Sił co w płucach —
thuc i rąbać, kłuć i sieć ! . . .

Co niekiedy groch jak młóca —
grzmi w pogłosie cepów takt . . .
Co niekiedy koń podrzucon
śmignął w górę zdarty kark . . .

— Jezus — Maria ! . . . Znów co kosiarz —
ni to poszedł trawsko ciąć —
łys bezludzki za nim osiadł,
on zaś sunie w dalszy ciąg . . .

Sieką polskie Waligóry —
Idą — w przełaj. W miecza — luz.
W ciżbie knechtów fiurst z komturem
gryzą trawę w pianie ust . . .

— Jezus — Maria ! . . . Co za natłok ? . . .
Co za olbrzym w odmęt wpadł ? . . .
Chaban w obłok łapy zatknął —
mąż wyprawia mord i gwałt . . .

Popłoch wyrwę w krąg rozcisza —
Niemcom w żyłach mrozi krew . . .
Ha ! . . . — poznali :
— To Zawisza ! . . .
W jeden zamach ścina trzech . . .

Mistrz krzyżacki szarpie brodę.
Sam uderzy jądrem sił ! . . .
Już prowadzi . . . W bok . . . Obchodem . . .
— Jezus — Maria ! . . . W serce klin ! . . .

— Jezus-Maria ! . . . Szli z nienacka . . .
Ledwie z życiem uszedł król . . .
Tu się waha siła lacka,
tam się zachwiał któryś huf . . .

Już proporców sześć opadło,
już się Żyżka z Czechy gnie —
alić wznosi się wahadłem,
los Polaków ma swój dzień . . .

Wpada Litwa podniesiona,
naskoczyła wrogom w tył . . .
W dobrą porę, by dokonać —
los niemiecki zetrzeć w pył . . .

Tu topory — tam berdycze —
dzida — luśnia — widły — cep —
każdy bije z czem kto przyszedł,
w ten krzyżacki bije łeb . . .

Gdzie kto rycerz, obok czeladź,
gromką gęstwą rwał się chłop —
wszyscy poszli do wesela,
wie bitewny, zwarty tłok . . .

Ziemia splywa krwi posoką,
pada pycha w kupę zgłiszcz . . .
Przywarł do nich bielmo oka
hardy Ulryk — Wielki Mistrz.

Król Jagiello drży z płomieni —
Książę Witold obok w skrach . . .
Wszyscy sławą upojeni :
Litwin — Rusin — Czech — i Lach . . .

(Tryumfalny hymn "Te Deum")

Plac, z niemiecka zwan Grunwaldem
sławę Słowian w wiano wziął.
Tu zwycięstwo miała walne
Unia ludów — z niej był plon . . .

* * *

Grunwald ! . . . Grunwald się powtórzy !
Błysną miecze Słowian dniom . . .
Padnie pycha w kreuz-kaptureze . . .
Przyjdzie Unia . . .

. . . Widać ją !

Jan Rut.

Dikeila, Lipiec 1941.

WADY I ZALETY SYSTEMU KOMPENSACYJNEGO

System kompensacyjny, który tak bardzo rozwinął się w stosunkach międzynarodowych w ostatnich latach, stanowił poważny przewrót w teoriach ekonomicznych, a zarazem wywołał słowa krytyki ze strony wielu autorytetów ekonomicznych. Jak każdy system będący w stadium rozwoju, tak samo i system kompensacyjny posiada wiele ujemnych stron, należy jednak zastanowić się, czy są one nieodłączne od istoty tego systemu, czy też możliwe jest usunięcie stron ujemnych przy zachowaniu wszystkich korzyści wynikających z jego zastosowania.

Jednym z zarzutów, który najczęściej dawało się spotykać w krytyce kompensaty był zarzut jej dwustronności.

Przy międzynarodowych stosunkach gospodarczych opartych na zlocie stosunki te były wielostronne, to znaczy państwo A sprowadzało pewną ilość towarów z państw B, C, D i E, wywoziło swe towary do państw F, G, H i J, otrzymywało należności finansowe (licencje, procenty od pożyczek, należności za świadczone usługi) od państw K, L i M, płaciło procenty państwom N, O i P, wreszcie udzielało pożyczek innym jeszcze państwom. Cały świat stanowił jedną wielką całość gospodarczą, powiazaną między sobą niezliczonymi transakcjami handlowymi i finansowymi. Powodowało to przede wszystkim wyrównywanie się wszelkich różnic między poszczególnymi państwami, lecz także zaburzenia gospodarcze w jednym państwie znajdowały swój oddźwięk we wszystkich pozostałych uczestnikach ogólnoświatowej organizacji gospodarczej.

Przy obecnym systemie kompensacyjnym sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Przedewszystkiem międzynarodowe stosunki handlowe są tu dwustronne w odróżnieniu od uprzednio panujących stosunków wielostronnych. Obecnie państwo A sprowadza towar do państwa B, ale może a zarazem musi wywieźć do tego państwa towary jedynie tej samej wartości. Ta dwustronność stosunków gospodarczych, która zmniejsza możliwości zaburzeń gospodarczych spowodowanych kryzysem w państwach, z którymi stosunki gospodarcze są mniej ożywione, pozbawia jednak zarazem państwo możliwości korzystania z rozwoju, który może w tamtym państwie nastąpić.

Istnieje jednak druga bardziej zasadnicza wada dwustronnego stosunku kompensacyjnego. Gdy przy obrocie międzynarodowym opartym na zlocie eksport do danego państwa ograniczony był jedynie zapasem złota posiadanym przez państwo importujące oraz przez jego możliwości pochłonięcia importu, to przy stosunkach kompensacyjnych dolną granicą transakcji handlowych między dwoma państwami będzie mniejszy popyt jednego z tych państw na produkty

drugiego państwa. Na przykładzie wyglądać to będzie następująco : gdy rynek państwa A może pochłonąć towarów państwa B wartości 1 miliona złotych, rynek zaś państwa B potrzebuje towarów państwa A jedynie za 100.000 złotych to stosunki handlowe między tymi państwami będą musiały być ograniczone do sumy 100.000 złotych. W ten sposób państwo A nie może zaspokoić swych potrzeb wartości 900.000 złotych, państwo zaś B nie może wyeksportować posiadanych produktów. Dolna granica obrotów handlowych jest przy systemie kompensacyjnym ograniczona tym, że przy jego zastosowaniu państwo nie może wyeksportować do jednego i tego samego kraju więcej, aniżeli z niego przywozi, gdyż w przeciwnym razie eksporter nie uzyska swej należności.

Trzeba tu jednak zwrócić uwagę, na jedną rzecz, a mianowicie że system kompensacyjny jest zaledwie w pierwszych fazach swego rozwoju i że obecne istnienie jedynie stosunków dwustronnych wcale nie wyklucza dalszego rozwoju kompensaty w kierunku nawiązywania stosunków trzystronnych czy wielostronnych, wreszcie system ten może ogarnąć cały świat, posiadając w ten sposób zalety systemu pieniężnego opartego na zlocie, a będąc pozbawionym jego wad. Inne zarzuty wysuwane przeciwko systemowi kompensacyjnemu, to opóźnienie wypłaty należności eksporterów. Wypłata ich należności uzależniona jest od uprzednich czynności dwóch różnych osób — w pierwszym rzędzie od wpłaty równowartości eksportowanego towaru przez importera zagranicznego, dalej zaś od wpłacenia należności za sprowadzone towary przez importera krajowego, gdyż dopiero z pieniędzy przez niego wpłaconych eksporter dostaje swą należność. To odsunięcie otrzymania należności przez eksportera jest wielkim ciężarem dla gospodarki narodowej, gdyż ona to przede wszystkim cierpi, gdy należności eksporterów nie są regulowane w odpowiednim czasie.

Te niedomagania jednak można także usunąć, bez potrzeby likwidowania systemu kompensacyjnego. Pierwszy sposób to popieranie eksportu przez udzielanie eksporterom odpowiednich kredytów, co podwyższy jednak koszty eksportu o sumę procentów płaconych od tych pożyczek. Drugi sposób to złożenie ciężarów udzielanej eksporterom pomocy na barki importerów. Państwo więc może zmusić importerów do płacenia za sprowadzone towary gotówką, a nie zawierania transakcji kredytowych, co spowoduje szybszy wpływ gotówki do kas instytucji kompensacyjnej, a to skolei umożliwi szybsze uregulowanie należności eksporterów. Trzeba przy tem jednak pamiętać o jednej ważnej rzeczy, a mianowicie, że nałożenie zbyt dużych ciężarów na

importerów spowoduje nieopłacanie się importu, a przez to jego zmniejszenie się. Zmniejszenie się zaś importu stanowi automatycznie ciężki cios dla eksportu, gdyż w systemie kompensacyjnym eksport nie może przekroczyć wartości importu. Dlatego też państwa, celem przyjscia z pomocą eksporterom, stosowały oba te sposoby 1-o przez udzielanie pożyczek bezpośrednio eksporterom lub też pośrednio przez stawianie odpowiednich funduszy do dyspozycji instytucji kompensacyjnej, zaś 2-o przez wpływanie na importerów, celem ograniczenia transakcyj kredytowych, względnie udzielania im kredytu dla ułatwienia transakcyj gotówkowych.

Jak widzimy więc, tego rodzaju zarzuty, skierowane przez konserwatywne grupy ekonomistów, mogą być odparte, czy to przez dalszy rozwój systemu kompensacyjnego, czy też przez skierowanie pomocy kredytowej dla uczestników międzynarodowych stosunków gospodarczych w odpowiednich kierunkach i w odpowiedniej formie.

Istnieje jednak zarzut bardzo trudny do odparcia, a jest nim zarzut utrudnienia międzynarodowych obrotów handlowych przez konieczność wprowadzenia całego szeregu ograniczeń w tych stosunkach, z czym nieodłącznie wiąże się liczne formalności. Formalności, które zostają wprowadzone w związku ze scentralizowaniem całego handlu zagranicznego w jednej instytucji spotęgowane są jeszcze koniecznością, jak starałem się wykazać w swym poprzednim artykule, wprowadzenia ograniczeń dewizowych jak i ścisłej kontroli państwa nad importem i eksportem. Trudności stąd wynikłe są bardzo trudne do usunięcia, gdyż każda ingerencja państwa, jako organizmu z natury rzeczy bardzo sztywnego, musi wprowadzić cały szereg formalności, które w zastosowaniu do specjalnie płynnych stosunków handlowych, są dla handlu ogromnym utrudnieniem w jego pracy.

Trudności te są tem większe, że handel dotychczas korzystał w swej pracy ze względnie dużej swobody, nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę te formalności, które zawsze w handlu zagranicznym, specjalnie importowym, istniały. Zadaniem więc państwa winno tu być możliwie jak najmniej formalistyczne traktowanie tak eksporterów jak i importerów, by im niepotrzebnie nie utrudniać ich pracy, z tem jednakowoż, by nie cierpiała na tym kontrola państwa tak nad obrotem towarowym jak i dewizowym, gdyż dokładne działanie tej kontroli jest niezbędnym warunkiem pomyślnego funkcjonowania systemu kompensacyjnego. Państwo może tu oddać część swych uprawnień instytucji kompensacyjnej, która będzie czuwała nad odpowiednim działaniem systemu rozrachunkowego, przyczem w instytucji tej duże wpływy powinien mieć samorząd gospodarczy, którego władze będą najbardziej autorytatywnym czynnikiem, jeśli idzie o ułatwianie pracy klientom instytucji kompensacyjnej. Zrazem też samorząd gospodarczy jest organizacją odpowiedzialną, nad którą państwo wykonywuje swą kontrolę i na której bardzo łatwo może ono w odpowiednim kierunku wpływać.

Skutkiem przelania części uprawnień państwa na ciała samorządu gospodarczego będzie dążenie do zmniejszenia ciężarów formalności, wynikających z istoty wprowadzonego systemu kompensacyjnego. Trudności te nie będą usunięte całkowicie — należy jednak dążyć do ich zmniejszenia względnie do usunięcia ich najbardziej drastycznych form — te zaś które

muszą pozostać w mocy, jako nieodłącznie związane z istotą handlu kompensacyjnego, winny być traktowane jako zło konieczne, którego znoszenie pozwala nam na osiągnięcie innych korzyści, których w przeciwnym wypadku bylibyśmy pozbawieni.

A pamiętajmy, że korzyści osiągane z wprowadzenia handlu kompensacyjnego są istotne, bardziej może nawet aniżeli się nam zdaje. Jako argument przeciwko kompensacji występuje bardzo często zarzut, że gdy handel międzynarodowy oparty był na złocie obroty handlowe były dużo większe, aniżeli po wprowadzeniu systemu kompensacyjnego. Przy tym argumentie zapominamy jednak o tym, że handel oparty na wolnym obrocie złota wykazał swą niezdolność funkcjonowania w czasie kryzysu z lat 1929 — 1935. Przez sześć lat obroty w handlu międzynarodowym spadały, spadały w tempie dla większości państw rujnującym, sprowadzającym największe nieszczęście ludzkości — bezrobocie. A powodem tego kryzysu, powodem wielkich zaburzeń w życiu gospodarczym całego świata było złoto, a raczej ściślej mówiąc nieproporcjonalny jego rozdział między uczestników międzynarodowego obrotu handlowego. Ten niesprawiedliwy podział który polegał na tym, że kilka państw, najsilniejszych gospodarczo, posiadało ogromną większość światowego zapasu złota i, że ze względu na ich niechęć ponownego rozdzielenia posiadanego złota pomiędzy współuczestników międzynarodowego obrotu handlowego (w formie chociażby długo terminowych pożyczek), uniemożliwił złotu całkowicie spełnianie powierzonych mu w organizacji handlu zagranicznego funkcji. Wynikiem tego był stały, katastrofalny spadek międzynarodowych obrotów handlowych, który został powstrzymany dopiero przez wprowadzenie i rozwinięcie systemu kompensacyjnego. Coraz bardziej rozszerzające się stosowanie kompensaty w stosunkach między państwowych spowodowało nie tylko zahamowanie spadku obrotów w handlu światowym, lecz wkrótce jasnym stało, że obroty handlowe spowrotem poczęły się zwiększać. Kryzys został przełamany, jednak jego powód nie został usunięty dotychczas nierównomierny podział złota między poszczególne państwa nie tylko nie uległ zmianie na lepsze, lecz wręcz przeciwnie złoto wykazywało dalsze dążenie zbierania się w paru nielicznych krajach. Porzucenie systemu kompensacyjnego, który usunął złe skutki nierównomiernego podziału złota i powrócenie do handlu opartego na wolnym obrocie złota, spowodowałoby powrót kryzysu i to w formie bez porównania ostrzejszej, ze względu na nieposiadanie przez większość państw żadnych zapasów złota. Państwa widząc możliwości handlu kompensacyjnego dużo mniej zwracały uwagi na spowodowanie dopływu i gromadzenie złota w kraju, lecz cały swój wysiłek skierowały na zwiększenie importu surowców czy maszyn, potrzebnych dla podtrzymania i zwiększenia produkcji oraz na zwiększenie eksportu, celem umożliwienia sprowadzania potrzebnych gospodarce krajowej maszyn czy surowców.

Tak więc, gdy w wewnętrznym życiu gospodarczym poszczególnych państw złoto, zastąpione pieniądzem papierowym opartym na potęgę państwa, nie odgrywa już żadnej roli, tak i w międzynarodowym życiu gospodarczym traci ono coraz bardziej swe wpływy, gdyż okazało się, że i bez jego pomocy można owocnie, jeżeli nie owocniej, pracować.

Dr. Aleksander Kotar.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W chwili, gdy piszemy te słowa, komunikaty z frontu afrykańskiego donoszą o walkach, toczących się już poza granicą Trypolitanii, w Tunisie. Wojsk włoskich i niemieckich nie ma już na terytoriach, które należały do osi. Niedobitki z

oddziałów Mussoliniego i armia Rommła znajdują się w sytuacji bardzo ciężkiej i obręcz brytyjsko-amerykańska zacieśnia się na przestrzeni już tylko stukildudziesięciu kilometrów. Zwycięstwo w Libii ma ogromne znaczenie strategiczne — o czym pisaliśmy

już kilkakrotnie na tym miejscu. Ale ma również olbrzymie znaczenie polityczne. Włochy weszły do wojny z chwilą upadku Francji, obliczając nie możliwe straty — ale wielkość łupów. Wypowiedzenie wojny Anglii i kończącej się Francji miało być ceną za miejsce przy stole konferencyjnym, w czasie układów pokojowych. Tanim, jakżeż bardzo tanim kosztem, chciał Mussolini otrzymać Niceę, Sabaudię i Korsykę — a pozatym zrealizować marzenia o olbrzymim imperium afrykańskim.

— Po erze W. Brytanii i Francji — pisał w „Lavoro Fascista” Farinacci, jeden z największych popleczników wojny — nadchodzi era Włoch . . . Włochy muszą objąć spadek po państwach przeżartych demokracją i zdegenerowanych . . . Imperium kolonialne brytyjskie w Afryce było dziełem kilku bardziej przedsiębiorczych kupców i eksploatatorów, imperium kolonialne francuskie było dziełem przypadku. Dzisiaj, na terenie afrykańskim, występuje nowy czynnik, silny i trwały: Italia. Występuje czynnik, obejmujący wielką spuściznę dziejową Rzymu. Po legionach Antoniusza i Cezara — przychodzą kohorty Mussoliniego, by egzekwować wyrok dziejów: Afryka ma być włoska i będzie włoska.”

Tak pisano sobie w Livorno w sierpniu 1940. W styczniu 1943 w całej Afryce włoskiej niema już ani jednego żołnierza włoskiego. Nie tylko że nie zdobyto Egiptu i „całej Afryki” — ale tracono imperium, kraj po kraju, kolonię po kolonii. Stracono Erytreę, stracono Somali, stracono „cesarstwo” w Abisynii, stracono Cyrenajkę, wreszcie stracono Libię. Co więcej *stracono cały prestiż faszyzmu, całą legendę o dynamizmie „Włoch Mussoliniego,” całą wiarę społeczeństwa w jakiejkolwiek twórcze możliwości „największego prądu politycznego w dziejach Europy.”* Dyktatura włoska stoczyła się na dno blagi, zakłamania i fikcji. Oczywiście, mając policję, milicję, oraz tajną policję i tajną milicję zarówno własną — „Ovra” — jak i Gestapo — można jeszcze utrzymywać „ster rządów” — ale społeczeństwo, ale naród, znajduje się już poza nawiasem wpływów Il Duce. Włochy są i były krajem poży, krajem komedii del arte — improwizowanych dramatów o dobrej reżyserii scenicznej. Stwierdzenie to nie posiada cech negatywnych, przeciwnie, dobre odgrywanie danej roli przez całe społeczeństwo jest zjawiskiem społecznym bardzo ciekawym. Ale przeciągająca się gra zbiorowa, ale to ciągle utrzymywanie się na koturnach, ta ustawiczna poza — musi wyczerpywać organizm narodowy, musi męczyć. Ustawiczne defilady, ustawiczne mowy nastrojone na jeden, egocentryczny ton, odurzające kadzidla zunifikowanej i zwazelinowanej prasy — wszystko stawało się coraz trudniejsze do strawienia nawet dla bardzo wytrzymałych żołądków włoskich.

— Jestem faszystą — mówił mnie jeden z asystentów uniwersytetu rzymskiego — muszę być faszystą, ale nikt mnie nie zmusi do czytania naszej prasy. Il Duce tu, Il Duce tam — na koniu, na armacie, na okręcie, na czołgu, na trybunie, na plaży, w mundurze, w koszuli, w pirogu, w cylindrze, we fraku, w kostiumie kąpielowym, w kostiumie gimnastycznym lub bez kostiumu, jako Herkules z maczugą — przecież to może przypisać człowiekowi o torsie!

Było to w roku 1931 — jak jest dzisiaj, kiedy za wejście do tego teatru trzeba płacić klęskami, nędzą i krwią?

Uzależnienie kraju od okupacji niemieckiej rzuca się w oczy. Niemcy w Rzymie, oraz we wszystkich większych miastach włoskich korzystają z praw wyjątkowych — otrzymując np. dodatkowe karty żywnościowo i pierwszeństwo na zajmowanie mieszkań w hotelach. Najazd niemiecki na Italię przybrał większe rozmiary, jak np. najazd na Francję. Wszędzie widzi się opasłe, czerwone, dobrze odżywione gęby — podczas gdy na

bocznych ulicach, kobiety włoskie, godzinami stojące w ogonkach, słaniają się z głodu. Wojna ta przestała już dawno być popularna we Włoszech. Lud Niemców nie cierpi — a klasy intelektualne zdają sobie sprawę, że wojna jest już przegrana, bez względu na jej ostateczny wynik: jeżeli Niemcy zwyciężą — Włochy staną się prowincją niemiecką. Jeżeli zwycięży koalicja — Włochy w pierwszym rzędzie będą płacić koszty całej awantury.

Nic więc dziwnego, że nastroje antywojenne, że dążenie do wycofania się z całej awantury, staje się coraz bardziej powszechne. Kto ma się jednak podjąć tego zadania — nie wiadomo. O rewolucji z dołu, przy dzisiejszym stanie techniki, nie można mówić. Sztaby, zarówno partii jak i wojska — znajdują się w sieci szpiegowskiej, którą zarzucono na cały kraj. Sytuacja wewnętrzna we Włoszech jest trudna; tymbardziej, że Niemcy doskonale zdają sobie sprawę z ważności tej roli, jaką odgrywają Włochy nie tylko w basenie Morza Śródziemnego, ale, co w tym wypadku jeszcze ważniejsze — w Europie Środkowej, na Węgrzech, w Rumunii, nawet w Bułgarii.

Wojna w basenie Morza Śródziemnego przechodzi poszczególne etapy kryzysu. Niepowodzenie ofensywy na Aleksandrię i Suez. Potym utrata Cyrenajki. Potym utrata Trypolis. A w tej chwili grozi klęska w Tunisie. Jedankowo Niemcy rzucają do Afryki coraz to nowe siły, nie licząc się ze stratami, co więcej, biorąc nawet pod uwagę możliwość katastrofy. Nie ulega wątpliwości, że Tunis i Bizerta będą bronione bardzo uporeczywie. Dlaczego? *Albowiem po upadku Tunisu zacznie się nowy etap wojny: ustawicznego bombardowania zupełnie na to nieprzygotowanych Włoch Południowych.* Ludność Kalabrii, Sycylii, Apulii, Neapolu — nie widziała wojny od wieków, zresztą jest to ludność o nastrojach bardzo a bardzo nie wojowniczych: najlepszych żołnierzy dostarczały Włochom tylko prowincje północne. Wobec wybitnej niechęci do wojny w całym kraju te nastroje w bombardowanych prowincjach południowych mogą odegrać decydującą rolę. *I wówczas, należy się poważnie liczyć z możliwością oderwania się Włoch od osi — co byłoby równoznaczne z katastrofą Niemiec.* Nie można bowiem zapominać, że bezpośrednią konsekwencją oderwania się Włoch od Berlina — *byłoby oderwanie się od Trzeciej Rzeszy Węgier i Rumunii.* Państwa te poszły z Niemcami z konieczności, opierając się, jak np. Węgry przedewszystkiem na polityce rzymskiej. Odpadnięcie Włoch z wojny — spowodowałoby bardzo poważną w swych konsekwencjach zmianę nastrojów w Budapeszcie. Węgry zaczęłyby się wycofywać z wojny po stronie Niemiec i grać na kartę brytyjsko-amerykańską. To samo zjawisko obserwowanoby z pewnością w Rumunii, gdzie polityka gen. Antonescu jest jeszcze mniej popularna, aniżeli polityka Mussoliniego we Włoszech. W dalszym ciągu, mimo wszystkiego, co już powiedziano o „zjednoczeniu Niemiec,” o „nierozzerwalnej więzi ludów niemieckich” (nawiasem mówiąc, naprawdę nie wiadomo pociąg te teorie głoszą właśnie Polacy) — nie jesteśmy wcale tak pewni nastrojów w Austrii. Wycofanie się Włoch z rydwanu Hitlera odbiłoby się z pewnością bardzo donośnym echem w tych kołach austriackich, które wcale a wcale nie entuzjazmowały się przyłączeniem Austrii do Niemiec.

Załamanie się prestiżu Hitlera i hegemonii niemieckiej na Węgrzech, w Rumunii i nawet w Austrii i Bułgarii — miałyby olbrzymie znaczenie nie tylko dla dalszego biegu działań ściśle wojskowych — ale posiadałoby również wprost trudno dzisiaj obliczalną doniosłość polityczną. Poprawiłoby bowiem szanse zachowania równowagi europejskiej, tej równowagi, w obronie której W. Brytania weszła do wojny światowej. Miałyby to również olbrzymie znaczenie dla Polski, której rola historyczna polega na tym, że *Rzeczpospolita była i jest osią tej równowagi*

europiejskiej. Musimy pamiętać, że droga do Budapesztu, Bukaresztu — a co za tym idzie, droga do Polski — *biegnie przez Rzym*. Wycofanie się Włoch z osi — niszczy całą oś, przekreśla cały „Neuordnung” Hitlera, rozwała cały program „Mittel-europy” — i kieruje dzieje tej środkowej Europy w zupełnie innym kierunku, aniżeli orientacja na Berlin. Dzisiaj już nie ma izolowanych narodów i izolowanych wydarzeń historycznych. Wszystko łączy się i zazębia wzajemnie. I dlatego, rozwój wypadków wojennych pod Gabes i pod Kairouanem — ma tak olbrzymie znaczenie dla polityki zagranicznej Polski.

Polityce wobec Włoch — i państw związanych z Włochami — była najprawdopodobniej poświęcona konferencja Churchila z Rooseveltem w Casablance. Chodziło tu również o ustosunkowanie się wobec Francji. Problemy francuskie należą do bardzo ciężkich, sytuacja polityczna, oczywiście mamy na myśli wewnętrzne zagadnienia francuskie tak w metropolii jak i w Afryce — jest bardzo poważna. Pozatym obu anglo-saskich mężów stanu bardzo interesowały problemy związane z wybitnym wzrostem znaczenia politycznego Rosji w związku z postępami ofensywy rosyjskiej.

W ocenie Rosji popełniano cały szereg błędów. Wojna niemiecko-rosyjska nie powinna była być dla żadnego polityka zaskoczeniem — tymczasem wytwarzano sobie zupełnie niewłaściwą ocenę sytuacji. Z chwilą wybuchu wojny nie spodziewano się nie tylko ofensywy rosyjskiej, ale nawet dłuższego oporu Rosji. Wszystkie te obliczenia były, jak się okazuje, fałszywe. Rosja przygotowała nie tylko opór — ale potrafiła zorganizować również atak — i to atak na olbrzymią skalę. Wszystkie opowiadania o „dobrowolnym” wycyfowaniu się Niemców — są to oczywiście bzdury. Faktem jest, że Niemcy ponoszą na froncie wschodnim klęskę po klęsce. W tej chwili grozi im konieczność opuszczenia całego obszaru, zdobytego na Kaukazie i cofnięcia się na linię, skąd wyszedł olbrzymi i tak ogromnie reklamowany atak niemiecki, w lecie 1942. Czy Niemcy zdołają zatrzymać się na linii Donu? Bardzo wątpliwe, albowiem linii Donu, jakichś przygotowanych umocnień na wzór np. linii nad Sommą z roku 1915 — wogóle nie ma. Wogóle operowanie liniami rzek — jest raczej skrótem myślowym, jest reminiscencją z poprzedniej wojny. I strategia i taktyka wojny obecnej jest całkowicie odmienna. Jak już wspominaliśmy, sztab rosyjski zastosował nowe metody taktyczne — i jak dotychczas, dają one bardzo dobre rezultaty. Oczywiście, nie jest wykluczone, że Niemcy rzucą do boju wszystkie rezerwy, że zagrają ostatnią kartę — ale w tej chwili sytuacja na wschodnim froncie przedstawia się dla Niemiec bardzo a bardzo niewesoło.

Jakie mogą być następstwa tej, na tak ogromną skalę zakrojonej ofensywy rosyjskiej? Rozpiętość możliwości jest ogromna — aż do posunięcia się Rosjan do terytoriów niemieckich włącznie. Sprawy te są skomplikowane, z pewnych powodów poruszać ich na tym miejscu nie chcemy. Natomiast bardzo interesującym problemem, który można komentować — jest kwestia oddziaływania powodzeń wojennych na sytuację wewnętrzną — rosyjską. W lipcu 1941 zwracaliśmy uwagę, że w razie dłuższego trwania wojny — punkt ciężkości zagadnień nie tylko wojskowych, ale i wojskowo — politycznych (sprawy te zazębiają się) — będzie przesunął się powoli z Kremlu do sztabu generalnego. Oczywiście, docenialiśmy znaczenie i rolę NKWD — ale zdawaliśmy sobie sprawę z faktu, z psychologicznego faktu, że znaczenie sztabu generalnego będzie oddziaływało siłą rzeczy na sztab NKWD. Odnosi się wrażenie, jakby bieg wypadków potwierdzał te przypuszczenia. Prestiż sztabu generalnego rośnie. Jego znaczenie, znaczenie polityczne, zaczyna się coraz bardziej akcentować. Nie chodzi tu oczywiście o jakąś

„rewolucję” o jakiś „bonapartyzm” — myślenie analogiami historycznymi jest bardzo niebezpieczną metodą — niemniej jednak zachodzą tu pewne, bardzo ciekawe ewolucje w Rosji, które sygnalizujemy i które śledzić będziemy oczywiście z największą uwagą.

Sytuacja Niemiec jest ciężka. Ale o wyczerpaniu sił Trzeciej Rzeszy nie ma oczywiście jeszcze mowy. Dlatego też należy oczekiwać jakichś, bardzo sensacyjnych nawet, reakcji niemieckich. Nie wyobrażamy sobie aby Niemcy z lekkim sercem godzili się na wyparcie ich wpływów z basenu Morza Śródziemnego. Jak wykazywaliśmy, oznaczałoby to utratę nie tylko Włoch ale Węgier i Rumunii, a kto wie, czy nie załamania w Austrii i Bułgarii. Sztab niemiecki będzie się starał przeciwdziałać akcji brytyjsko-amerykańskiej wszelkimi siłami. W poprzednim przeglądzie wspominaliśmy o nacisku, wywieranym przez Trzecią Rzeszę na gen. Franco. Na półwyspie iberyjskim przed zakusami niemieckimi „bronią się jeszcze twierdze Grenady” ale bronią się coraz słabiej, gdyż w całej Hiszpanii gen. Franco szerzy się zaraza hitlerowska. Gen. Franco wystąpiłby dawno po stronie osi, gdyby nie obawiał się jakichś poważnych zamieszek wewnętrznych, np. rewolty jakiegoś generała, któremu znudziła się już dyktatura, a którego natychmiast poparłaby do dnia dzisiejszego nie rozbrojona jeszcze lewica. Franco gra na zwłokę i w tym przypomina Petaina. Ale nacisk niemiecki jest silny. W ostatnich dniach coraz to bardziej mówi się o możliwości zajęcia Balearów, jako podstawy dla dalszych operacji.

Z drugiej strony, ciągle jeszcze podtrzymujemy naszą tezę o możliwości uderzenia Niemiec na Turcję i próbę zaatakowania wojsk anglosaskich od wschodu. Wielkie przestrzenie w tej wojnie nie grają takiej roli, jak w poprzedniej. Przebywa je armia zmotoryzowana bardzo szybko. Milion bagnetów tureckich jest czynnikiem realnym tylko wówczas, jeżeli armia ta posiada dostateczne wyekwipowanie w sprzęt motorowy — i wogóle, jeżeli jest armią per excellence nowoczesną. Z okazji pertraktacji o chrom, dowiedzieliśmy się szczegółów dość niepokojących. Turcja posiada tylko jedną dywizję pancerną, natomiast sprzętu na drugą dywizję — brak. Pisano, że jedną dywizję uzyskano dzięki pomocy Anglii, drugą zaś ma się uzyskać, dzięki handlowemu traktatowi z Niemcami. Wszystko to brzmi dosyć dziwnie, a w każdym razie stawia te „siły tureckie” pod dość poważnym znakiem zapytania. Niemcy gromadzą wciąż wojska w Grecji i na Bałkanach. Na ten odcinek należy zwrócić najbaczniejszą uwagę.

Niemcy weszły w bardzo krytyczną dla nich fazę wojny. Konstatowaliśmy to już kilka tygodni temu. Ale krytyczna faza nie jest jeszcze synonimem sytuacji katastrofalnej. Trzecia Rzesza jest wciąż jeszcze przeciwnikiem bardzo groźnym i ze wszystkimi niespodziankami z jej strony należy się ciągle liczyć. Oczywiście, mogą to być odruchy rozpaczliwe — typowa gra na jedną kartę — niemniej jednak lepiej przewidywać zaskoczenie, aniżeli dać się zaskoczyć.

Mówi się coraz więcej o „powtórzeniu Focha” o jakimś wspólnym dowództwie wszystkich sił alianckich. Są to zagadnienia wojskowe, dość trudne do realizacji. Najprawdopodobniej będą działały dwa naczelne dowództwa armii sprzymierzonej: jedno na Zachodzie, pod kierownictwem jakiegoś generała brytyjskiego lub amerykańskiego — drugie na wschodzie, pod dotychczasowym kierownictwem rosyjskim. Nie bardzo wyobrażamy sobie sytuację, żeby np. marszałek Timoszenko był głównodowodzącym na wszystkich frontach angielskich i amerykańskich, taksamo trudno przypuścić, aby Rosjanie przyjęli naczelne dowództwo np. MacArthura.

Inna natomiast rzecz jest dość niepokojąca. Bardzo dużo mówi się o przewodnictwie tak zwanej "wielkiej czwórki," to znaczy Ameryki, W. Brytanii, Rosji i Chin. Niektóre pisma idą tak daleko, że przewidują nawet sferę podziału wpływów tych mocarstw. Otóż, naszym, polskim obowiązkiem, będzie przestrzeżenie odnośnych państw przed powtarzaniem eksperymentu, którego sam projekt stał się jedną z poważnych przyczyn wojny. Mamy tu na myśli słynny *pakt czterech* — wprawdzie nie ratyfikowany, ale zawarty, zawarty na ogromne nieszczęście całej Europy. Od tego czasu zaczęła się ta polityka chwiejności i ustępstw, która w swych konsekwencjach doprowadziła do nowej wojny światowej.

Narody świata nie biją się bynajmniej o powtórzenie paktu czterech w jakiegokolwiek bądź formie. Cele wojny zostały nakreślone bardzo jasno i w Karcie Atlantyckiej i w oświadczeniach zarówno Roosevelta jak i Churchila. Jeżeli Polska, wygłodzona i niszczone systematycznie przez Niemców walczy z

niesłabnącą zaciętością, to walczy nie po to, aby o jej losach decydowały Chiny lub Rosja. Dzielenie świata na narody o "nieograniczonych" i "ograniczonych" sferach interesów — powinno się wreszcie skończyć, tymbardziej, że jest to pojęcie zupełnie nie realne. Jakakolwiek hegemonia nie jest zgodna z tym pojęciem wielkiej wspólnoty europejskiej, nad której realizacją pracujemy, nie jest zgodna z pojęciem sprawiedliwości i równości narodów. Tymbardziej, że pojęcie "mały naród" — jest pojęciem bardzo względnym. Kraj, który zapanował nad światem, Anglia, był o połowę mniejszy od obszaru Polski z przed września 1939 roku; o wspaniałym rozwoju W. Brytanii i jej olbrzymiej roli w świecie, zadecydowały zupełnie inne czynniki, aniżeli wielkość terytorium angielskiego. Stanowisko nasze będzie z pewnością zrozumiałe w Londynie i Waszyngtonie. Chodzi o to, aby z wielkich, ogólnoludzkich celów wojny zdano sobie sprawę i gdzieindziej.

T. K.

ODEZWA

MINISTRA OBRONY NARODOWEJ W ZWIĄZKU Z OGŁOSZENIEM ROZKAZU O ZACIĄGU OCHOTNICZYM

Londyn,
Dn. 23 stycznia 43.

Polki,

Dnia 23 grudnia 1942 r. ogłoszony został rozkaz o zaciągu ochotniczym do Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet.

Celem tej służby jest zastąpienie na licznych posterunkach — żołnierzy, tym samym więc pomnożenie szeregów Sił Zbrojnych — Polski Walczącej.

Nam przypadł w udziale zaszczyt walczenia o Polskę jawnie, z bronią w ręku u boku Sprzymierzonych i możność potwierdzania czynem naszej gorącej miłości Ojczyzny i prawa do jej istnienia.

W tym wielkim wysiłku żądamy Waszej pomocy. Liczymy na nią i nie zawiedziemy się.

Wskazują na to przykłady bezgranicznego poświęcenia się Polek w dawnych walkach o Niepodległość i w tej, którą dziś toczone, oraz obecna służba wielu kobiet Polskich w szeregach odbudowanych na obczyźnie Sił Zbrojnych. Nadeszła chwila, kiedy potrzebujemy tysięcy Waszych rąk.

Niech nieugięta postawa Waszych sióstr w Kraju, które walczą jak żołnierze — będzie dla Was przykładem. Niech ofiarność i praca tych Polek, które już są w szeregach Wojska zachęci Was do wspólnego z nimi wysiłku.

Minister Obrony Narodowej,

(—) M. KUKIEL,
gen. dyw.

KOMUNIKAT

ZWIĄZKU ZIEM PÓŁNOCNO-WSCHODNICH

Śladem powstałych na terenie W. Brytanii związków regionalnych i w myśl wezwania Edynburskiego zjazdu Ziem Północno-Wschodnich z 31.X.1942 — powstaje Związek Ziem Południowo-Wschodnich.

Celami Związku są: utrzymanie łączności pomiędzy rodakami stamtąd pochodzącymi, lub związanymi z tymi ziemiami długoletnią działalnością, — opieka nad Ziemiami Południowo-Wschodnimi i ich ludnością, czynny wyraz naszej pamięci i troski o Kraj; — udział w pracy nad przygotowaniem odbudowy życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego Ziem Południowo-Wschodnich.

Działalność prowadzona będzie w porozumieniu z

innymi związkami, a w szczególności ze Związkiem Ziem Północno-Wschodnich.

Dnia 18.12.1942 r. powstał w Londynie Komitet Organizacyjny, którego zadaniem jest przygotowanie zjazdu i prace wstępne organizowania Związku. Uchwalenie statutu i wybór władz nastąpi na zjeździe ogólnym w Edynburgh'u.

Wydział Wykonawczy Komitetu Organizacyjnego powiadomił władze cywilne i wojskowe o rozpoczęciu działalności.

Zgłoszenia należy kierować oraz w sprawach związanych z organizacją Zjazdu i Związku zwracać się do Sekretariatu Kom. Org. : 45 Belgrave Sq., London, S.W.1.